Fil. Plat.: Arystot. Lato 9 06/7 74

Fedon. Niemniej ważne od Symposyonu dla filozofii Platona, niemniejsze też dzieło sztuki. Kontrast do Symposyonu: Tam pełnia życia, tu w obliczu śmierci i śmierci. Tamto komedya, to tragedya – (~~[illegible]~~ Końcowe ustępy Symposyonu nie przypominają: prawdziwy dramatyk powinien umieć pisać oba rodzaje dramatu. – Zaczerpnięcie filozoficzne dialogu polega na rozwiniętej tu w całej pełni teoryi idei, tworząc podstawę dowodów nieśmiertelności. To bowiem główna treść dialogu. Ale w związku z tem i obok tego jeszcze silnie inny punkt zaznaczony: dualizm duszy i ciała, nawet pewien antagonizm. A przy tego dalsza charakterystyka S-a, jakby dalszy ciąg Symposyonu. Biorąc rzecz biograficznie, łączy się Fedon z Kritonem, Apologią, Eutyfronem.

Fedon. polski przekład Feliksa Kozłowskiego: Dzieła Platona tom I i jedyny, Warszawa 1845. (Gompers, Raeder)

Tam miłość, tu wiara i nadzieja

Gompers II 343

Tu też terminus technicus: τὸ εἶδος

http://rcin.org.pl/ifis/

Zb. Plat: (Chryst) Lata gołębi 75

~~Niemożliwy, jak~~

~~Jak z Dymporyanesem, tak i tu, najmniej~~

~~Scenerya i budowa, potem treść filozoficzna; tu zbyt wszystko zwi~~

Dialog referujący mali referowany. Fedon z Elidy opowiada Echekratesowi przebieg ostatniego dnia żywot S-a. Fedon, uczeń S-a, założyciel t. zw. szkoły elidzkiej, Echekrates z Fliüs, Pitagorejczyk. Dzień ten wypełniony był rozmową o nieśmiertelności duszy, toczącą się między Sokratesem, ~~Echekratesem~~, Simmiasem i Kebesem (~~wszyscy tu~~ obaj Pitagorejczycy, dalej obecni Appolodorowy Fedon. Kriton, ~~To opowiadanie Fedona, któremu~~ ~~przychodzi~~ Dialog na VI części się rozpada: I Wstęp (1-14) II. Fi. Rozmowa o nieśmiertelności, zawierająca wykład o nieśmiertelności ~~i zestawienie różnych~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ S- i dwa dowody

V zwanej później eretryjską

Obecni byli i inni: Kwilobul, Hermogenes, Epigenes, Eschines, Antisthenes, Ktezyppos, Menexenes, Euklides z Megary, Terpsion - Platona nie było.

(ed. F Didot, III 7, 57)

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Platona i (Arystot.) Lato gobby 76

~~[illegible]~~ za nieśmiertelność duszy (niejako dowody tymczasowe, popularne i zaczęty przeciw tym „dowodom"

(15-37), III. Krytyczne rozpatrzenie owych zarzutów

~~poglądów i argumentów ze względu na~~ na podstawie

zasadniczych poglądów filozoficznych Platona

(38-49). IV. ~~[illegible]~~ Główny dowód nieśmiertelności

(50-57) V Opowiadanie o życiu pośmiertnem

(57-64) VI. Zakończenie, śmierć Sokratesa.

(65-67).

Wstęp maluje scenerię i nastrój. Przyjaciele Sokratesa dowiedziawszy się, że – z powodu, iż okręt z ~~Delf~~ Delos już wrócił – ma nastąpić egzekucja, udali się wczesnym rankiem do więzienia, wcześniej, niż codziennie. Kazano im czekać, gdyż właśnie zarządcy więzienia rozkuwali S-a i oglądali mu, że wyrok ma być tego dnia przed zachodem słońca wyko-

zamiast tego odczytać z przekładu Kostrowskiego str. 263-4

http://rcin.org.pl/ifis/

nany. Gdy weszli, zastali przy Sokratesie Xan-
typpę z ~~dzieckiem~~ synkiem na ręku. Zobaczywszy
wchodzących przyjaciół, wybuchła płaczem: „Sokra-
tesie, ostatni raz już mówić będą teraz Twoi
przyjaciele i Ty z nimi". S-s kazał Kritonowi
je wyprowadzić – ona wyszła zawodząc i bijąc
się w głowę. Sokrates zaś siedząc na łóżku
pocierał sobie miejsce nogi ~~[illegible]~~, odgniecione
kajdanami i zaczął mówić o dziwnym stosunku
boleści i przyjemności
~~smutku i radości~~. Razem w drugą człowieka
gościć nie mogą, ale ~~skoro~~ skoro jedno
nastąpi, drugie się zjawia. Ból z kajdan
ustąpił: oto doznaje przyjemności. Ezop, gdyby
był to zauważył, byłby z pewnością na-
pisał o tem bajkę. ~~[illegible]~~ Słowa te przypo-
minają Kebesowi, iż S-s w więzieniu napisał

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plut.: Arist. Lato 906/7 78

hymn do Apollina: utożsamił w wierze bajki
Egopa. Obaj jeden z poetów, Ewenus (Εὔηνος), kazał
zapytać Kebesowi Sokratesa, dlaczego dopiero teraz
zaczął oddawać się poezji. Powiedz mu, odpowiada
S. że nie na to, by z Ewenosem (lub Egopem) współzawo-
dniczyć, lecz by uczynić zadość wezwaniu
głosu, który ~~mi~~ się często w ciągu życia
we śnie do mnie odzywał, mówiąc: S. – nie,
zajmijże się sztuką mną (μουσικὴν
ποίει καὶ ἐργάζει). Zrazu myślałem,
że to ma być zachęta do wytrwania w filo-
zofowaniu; gdy jednak ~~mię~~ skazano
mnie i śmierć odwlekła się tylko dzięki
uroczystości Apollinowej, bezpieczniej
będzie także zastosować się do ~~tego~~
drugiego znaczenia, które owe

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arych. Lato Gorgy 79

rozkazy senne mieć mogą. Więc napi-
sałem hymn na cześć Apollina, ale widząc,
że do hymnów brak mi fantazyi, układałem
bajki Ezopa, które na pamięć umiem, w
wiersze. Powiedz to więc Eneuosowi, po-
zdrów go odemnie i powiedz mu, że, jeśli
ma rozum, niech jak najrychlej pójdzie za
mną - dziś bowiem, jak się zdaje, z tego świata
zejdę. Tak chcą Ateńczycy. - Jakto, powiada
Simmias - ~~to~~ wątpię, by miał ku temu ochotę.
S: Czyż nie jest filozofem? Sim: tak. So: ~~To~~ Prze-
cież ~~nikt~~ każdy, słusznie zwąc się filozofem, ~~nie~~ by dla
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ chciał mnie naślado-
wać, tylko gwałtu nie ma sobie zadawać,
bo tego nie wolno. - Mówiąc to, spuścił
So-s nogi z łóżka i już siedząc dalej

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat.: Arist. Lato Gobry 80

rozmawiał, wyjaśniając pozorną sprzeczność
~~[illegible]~~ swych słów (śmierć coś dobrego – lecz samo-
bójstwo niedozwolone). Powołuje się na Fito-
lawa, pitagorejczyka, i na poetów t. zw.
orficznych. (grono mniej lub więcej bajecznych poe-
tów z Orfeuszem na czele, autorowie domniemani
różnych teogonii, kosmogonii, wierszów moralno-
religijnych), ~~że~~ i powiada, że my ludzie
jesteśmy przez Bogów, panów naszych, po-
stawieni jakby na straży, i że tej straży
samowolnie opuszczać nam nie wolno, lecz tylko
na rozkaz panów, ale wtedy nie mamy też
powodu smucić się. ~~To dziwi znowu~~
~~Cebesa, gdyż widzi w Bogach~~ To ustawiczne
~~to~~ zaznaczanie, że filozof umierając, nie
ma się co smucić, mimo iż opuszcza przyj-

V poprzednio nauczyciela Simmiasa i Kebesa

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Filozofia Plat. i Arystotelesa Lato 906/7 81

ciół, że umierając człowiek podobny jest
do sługi, który z pod opieki pana się usuwa,
dziwi Kebesa – żąda więc od Sokratesa,
by ten pogląd swój usprawiedliwił. Sokrates:
Pewnie, że nie miałbym racji, gdybym sądził,
że odchodząc z tego świata, nie dostanę się
pod opiekę ~~[illegible]~~ Bogów w towarzystwo ludzi równie dobrych i mądrych
zmarłych, a lepszych od tych, którzy żyją. Ale
mam pełną nadzieję, że tak będzie i dlatego wcale
się nie smucę, gdy mam umierać. Kto bowiem
prawdziwie jako filozof życie swe przepędził,
musi z całym spokojem patrzeć śmierci
w oczy i mieć nadzieję, że, gdy umrze,
dostąpi na tamtym świecie największego
dobra. Aby to uzasadnić, wychodzi So-s
prowadząc dialog głównie z Simmiaszem

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat.: Arystot. Lato 906/7 82

i Kebesem od określenia śmierci: ~~Umrzeć~~ ~~jestto zo~~ jestto oddzielenie duszy od ciała. Umrzeć = zostawić ciało samo sobie bez duszy i nawzajem duszę samą sobie bez ciała. Otóż filozof za życia nie tylko o ciało, jego wygody i rozkosze nie dba, lecz, pragnąc dostąpić prawdziwej wiedzy, musi się od ciała odrywać. Wszak ciało, zmysły, zwodzą nas; sam tylko rozum, myślenie i zastanawianie się niezależne od zmysłów pozwala nam poznać istotę rzeczy, do której nigdy nie dotrą nasze zmysły. Więc przez całe życie filozof usiłuje ~~się~~ duszę swą oczyszczać

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arystoteles Lato gotowy 83

od wszystkiego, co ma swe źródło w ciele;
jakby się miał więc smucić lub nie
cieszyć, gdy nadchodzi chwila, w której
to wagnienie jego ma się ziścić w ca-
łej pełni? Śmierć wyzwala duszę
z upełnienia od ciała – więc po śmierci
będzie mogła bez wszelkich przeszkód;
trudności dostąpić wiedzy, do której
za życia zmierzała walcząc nata-
wicznie z ciałem. „Wiele ludzi" powiada
„którym pomarły dzieci albo żony, chciałoby
chętnie iść na tamten świat, w nadziei,
że się zobaczą z tymi, których kochali
i żyć z niemi będą; a ostrowiec, który
pokochał mądrość i który sądzi, że
ją tylko na tamtym świecie znajdzie,

http://rcin.org.pl/ifis/

FI Plat: Arystot. Lato 906/7 84

miałżeby nie chcieć umrzeć i iść
tam chętnie, gdzie znajdzie to, co
polubił?" – Więc taka postawa
wobec śmierci, to jest prawdziwa odwa-
ga i prawdziwe męstwo – bardzo różne
od odwagi wynikającej z bojaźni
(żołnierz rzuca się „odważnie" w bój,
by życie ocalić lub ujść hańby)
podobnie jak i wstrzemięźliwość
z niewstrzemięźliwości często – u nie-
filozofów – wynika. – Tym sposobem
Sokrates swojem zdaniem uzasa-
dnił swoją postawę wobec
śmierci. (Tu koniec wstępu), po-
stawiona jest teza.

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arych. Lato 90/97 65

Część II. Kebes wyraża zdanie przeciwne:
„To-cie, wszystko, coś mówił, zdaje mi się
prawdziwe, przy tego, coś powiedział o duszy;
bo trudno uwierzyć, aby dusza istniała, gdy
się od ciała oddzieli. Ginie ona zaraz i
niknie, skoro człowiek umrze; opuszcza
ciało i wychodzi z niego jak para lub
dym, rozchodząc się, nie zostawiając po
sobie śladu." Więc, dodaje, by wierzyć, że
dusza po śmierci dalej istnieje, „na to
trzeba nie małych dowodów". Sokr. gotów
próbować, czy nie potrafi takich do-
wodów podać. Przytacza ~~trzy~~ dwa
dowody — w ciągłej oczywiście rozmowie
z Simmiasem i Kebesem. Pierwszy

http://rcin.org.pl/ifis/

dowód wzięty jest – jak można powiedzieć –
z filozofii przyrody, przypomina poglądy
Heraklita. W całym świecie żyjącym – u ludzi, roślin, zwierząt wszystko powstaje
z tego, co mu przeciwne; wszystko dzieje i odby-
wa się w przeciwieństwach. Z tego co słabsze,
powstaje silniejsze – a potem ono znowu słabszem
się staje, z mniejszego większe, z większego
mniejsze, z powolniejszego szybsze i na odwrót,
z gorszego lepsze i na odwrót, z niesprawiedli-
wego sprawiedliwe i na odwrót. Między takiemi
przeciwieństwami jest zawsze coś pośredniego,
pośredniczącego, jakieś stawanie się, które
odpowiednio do danej pary przeciwieństw
ma swoją nazwę. Wzrastać, maleć,
wymacniać się, słabnąć, – podobnie

http://rcin.org.pl/ifis/

Tel Plat: Arzt. Lato 906/7 87

między snem a jawą zasypiać i budzić się.
Tak samo: życie, śmierć, rodzić się, umie-
rać. Otóż gdyby nie było tego ciągłego
obrażenia drogą przeciwieństw, świat
popadłby w stan zupełnej martwoty –
takby było, gdyby po jawie następował sen,
ale nie po śnie jawa. Więc musi
być także tak co do życia i śmierci.
Człowiek umiera – dusza się oddziela – ale
ponieważ musi być ze śmierci znowu
życie (według owego ogólnego prawidła)
więc dusza musi po krótszym lub dłuższym
czasie znowu złączyć się z ciałem
innem – narodzić się na ten świat.
Więc nie może w chwili śmierci
ginąć. – To dowód pierwszy.–

http://rcin.org.pl/ifis/

Ze Platona i Arystot. 90 6/7 Lato 88

Te wywody S-ca przypominają Kebesowi teoryę anamnezy; rozmowa schodzi tedy na ten temat, tem bardziej dla S-ca pożądany, że daje sposobność wykazania koniecznej preegzystencyi duszy, więc niejako dostarczenia pozitywnego dowodu. Przypomina się więc ~~[illegible]~~ argumentum ad hominem z Menona z owym niewolnikiem. Pozatem tam oparł Pl-So. ~~[illegible]~~ przekonanie o anamnezie na poetach, na których pismo się powoływał. Tu stara się przeprowadzić ścisły dowód na psychologii i teoryi poznania oparty, że musimy przychodzić na świat z pewną już wiedzą (Tu pojąłeś teoryę o ideach wrodzo-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Ohl: Arch. Lato 906/7 9'

jakiś tu między sobą w naszych rozmowach przyznajemy. Wypada więc, że poznanie musimy już mieć przed naszem urodzeniem. Więc dusze przed urodzeniem istnieją – co potwierdza powyższe dowodzenie o tem, że nietylko z życia do śmierci, ale i ze śmierci w życie przechodzimy.

Simmias i Kebes przyznają, że to wszystko przemawia bardzo za przegrzeszeniem – ale nie czują się przekonani co do nieśmiertelności. Więc Sokrates mówi, że ciągle się jeszcze boją, by dusza, wyszedłszy z ciała, nie rozpłynęła się w powietrzu, by wicher jej nie rozerwał, zwłaszcza, gdy ktoś w czasie wichru

http://rcin.org.pl/ifis/

mniema. Więc chce uspokoić te obawy. Podaje drugi dowód. W wywodzie o anamnezie pokazało się, że są dwojakie przedmioty: podpadające i nie podpadające pod zmysły. Te nie podpadające pod zmysły, jak podobieństwo, dobroć, sprawiedliwość, równość etc są niezmienne. Niezmiennem może jednak być ~~także~~ tylko to, co proste, zmiennem tylko to, co złożone. Więc rzeczy zmienne = ~~proste~~ złożone = zmysłowe; rzeczy niezmienne = ~~złożone~~ proste = niezmysłowe. Do których należy dusza? Do drugiej kategoryi, z dwuch powodów 1° nie podpada pod zmysły 2° poznaje rzeczy niezmienne i proste i niezmysłowe, tak jak ciało swymi narzędziami

http://rcin.org.pl/ifis/

Fe Plut: Arist. Lato Gobby 93

poznaje rzeczy zmienne, zmysłowe i złożone. Otóż ginąć, w rozsypkę i że może tylko coś, co jest złożone. Niema więc obawy, by dusza po śmierci uległa zniszczeniu.

Z takim poglądem łączą się dalsze wywody o stosunku duszy do ciała za życia i po śmierci. Jeśli dusza za życia, pragnąc dostąpić wiedzy, polega na ciele i zmysłach, wtedy przez ciało ku cielesnym rzeczom bywa pociągana i jak pijana się zatacza. Jeśli natomiast usiłuje jaknajbardziej od ciała się uwolnić, polegać na sobie i własnych siłach, wtedy wznosi się ku czystej, niezmiennej, wiecznej istocie rzeczy.

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Pkt. i Arzt. Lato 906/7 9

Wtedy druga i dzielna i roztropna jest, gdy się tak z pod wpływu ciała jaknajbardziej uwalnia. Wszak druga nad ciałem ma panowanie, nie odwrotnie, skoro druga ~~jest podobna do~~ ma w sobie pierwiastek rozumowy, nieśmiertelny boski.

A jakie życie, taka i śmierć. O ile druga już za życia zachowa się jak przystoi, uwalniając się z pod wpływu ciała, także po śmierci wejdzie od razu czysta i pełna mądrości w krainę boską wolna od błędów i namiętności, szczęśliwa i błoga. I naszej, gdy dozwalała za życia ciału plamić się i nadążać sobą. Wtedy i po śmierci ku ciałom i ziemi ciąży, przebywa około grobów

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arystot. Lato 906/7 96

ciała, opierają im się i nie dają
powodować; nie obawiają się ni utraty
majątku, ni ubóstwa, jak ludzie prospo-
lici i ci, co za pieniędzmi się ubiegają, nie
dbają o niestawę i cudze mowy, jak ci, co
dają ~~do chwały~~ za chwałą i pragną jedynie
godności"..... Dusza filozofa, uwal-
niając się od rozkoszy i smutku i wszelkich
rzeczy ziemskich, „kierując się rozu-
mem, mając ciągłą uwagę na to, co
prawdziwie boskie, niezmienne, nie-
zależne od zdania ludzkiego, zabywa
... o sobie przekonania, że żyć musi
póty, póki będzie przy tem życiu, a
po zgonie połączy się z tem, co jej
podobne i stosowne do jej natury

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat.: Arysz. Lato 906/7 97

i uwolni się od nieszczęść ludzkich.
Przy takiem postępowaniu, jeśli się go
ściśle trzyma, nie ma ~~obawy~~ powodu
obawiać się, żeby przy wyjściu z ciała
porwana od wiatru, uniesiona i
rozproszona, zniszczona została."
Po tych słowach uroczysta cisza. ~~Jakby~~
~~[illegible]~~
~~dialogu. Druga część zawiera Następnie~~
Następnie zaczęły Simmiasa i Kebes. Simmias:
„Oto cośmy przypuścili o duszy, możnaby tak
samo powiedzieć o harmonii liry i jej
strunach. Że harmonia jej jest czemś
niewidzialnem, niezmysłowem, doskonałem
i boskiem, a lira i jej struny ciałem
zmysłowem, złożonem, materyalnem,

odczytać ustęp: Kozłowski 294/5

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat.: Arist. Lato 906/7 98

śmiertelnem." A przecież ~~„Więc~~ harmonia liry ~~jeszcze~~ będzie nie przetrwa samej liry. A przecież to, co S. o duszy powiedział, bardzo się zbliża do tego, „bo gdy ciało nasze jest złożone i utrzymywane przez ciepło, zimno, suchość i wilgoć, duszą więc nic innego nie jest jak tylko stosunek tych rzeczy między sobą, czyli harmonia, wynikająca z dokładnego ich połączenia między sobą i przyzwoitej proporcji." Więc gdy ciało ginie, dusza także ginie. Dusza „tylko zbiorem własności ciała".

Kebes: Preegzystencję uznaje, nawet metempsychozę – lecz tylko do czasu; nieśmiertelności (wiecznej) nie uznaje. Porównuje duszę ~~do~~ z tkaczem, ciało z

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Platona i Arystot. Lato 90 bpp 99

z szatą. Tkacz towarzyszy od szaty, kilka
w ciągu życia zużyje szat, ale jakaś szata, którą
sobie utkał, jest jego ostatnią, w niej ginie.
Tak samo z duszą i ciałem. Dusza może odra-
dzać się kolejno w różnych ciałach – a jakieś z
tych ciał jest ~~jego~~ jej ostatniem ciałem; ~~po~~ potem
ona ginie. – Tu kończy się część II dialogu –
Krótka rozmowa między Fedonem a Echekrate-
sem o tych zarzutach wsunięta, poczem Fedon III część
dalej opowiada, ~~Sokrates zastuje~~ jak to Sok.
bawił się jego włosami, a wracając do zarzutów
przestrzegał się, by się nie stali mizologami,
podobnie jak mizantropami stają się
ludzie, gdy ~~zawod~~ zawiedli się na jakimś
człowieku, któremu bezwzględnie zawierzyli

odczytać Przekład Kozłowskiego 299

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arystot. Lato 9 obl. 100

Przeciwko Simmiaszowi trojaką argumentację wytacza 1.) Ponieważ Simmiasz uznaje anamnezę i przeczystemus – jak może porównać duszę z harmonią, ciało z lirą? Czyż harmonia może istnieć przed lirą? 2.) Jeśli dusza jest harmonią – jakże się ma sprawa z duszą złych ludzi podlegających rozterkom rozmaitym? Wszak dusza ~~nie jest dysharmonią. I w ogóle~~ – w takim razie, będąc harmonią, musiałaby zawierać w sobie zarazem dysharmonię, podobnie jak dusza dobrego człowieka, będąc harmonią, musiałaby zawierać w sobie drugą harmonię. – 3. Harmonia wszelka stosuje się do tego, czego jest har-

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arist. Lato 1 godz. 101

wonią, musi odpowiadać instrumentowi, stronom, ich drganiu; instrument Sery-
chuje w harmonii. Tymczasem z duszą jest
odwrotnie: jeśli dzielną i rozumną, ona
nad ciałem panuje, a nie musi się ciału
poddawać. — Simmiarz uznaje się polityczne;
Sokr. przystępuje do zarzutu Kebesa. „Sokr.
.. zamilknąwszy i zamyśliwszy się po niejakim czasie rzekł: Nie byle jakiej rzeczy odemnie
żądasz, Kebesie, bo dla wytłumaczenia jej po-
trzeba całą sprawę o powstawaniu i giniętciu
rozebrać. Zatem, jeśli chcesz powiem ci, co
mnie samemu w tym względzie zdarzyło się."
I opowiada Kolaje własnego filozofowania.
Pragnął poznać przyczyny rzeczy, mianowicie, dla czego rzeczy i świat jest

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat.: Arystot. Lata gotowe 102

takim, jakim jest. Studjował więc fizykę. Ale
każdy inną przyczynę podawał, zaczęto mu się
mącić w głowie, i już nic nie wiedział. Nawet
nie wiedział już, ~~dla czego~~ dlaczego: jak z jednego
przez dodanie innego jednego powstaje dwa,
skoro przecież także z jednego przez podzielenie
powstaje dwa. Nawet nie dowiedział się,
dlaczego jedno jest jednem; „jednem
słowem, dlaczego coś powstaje lub ginie
lub się utrzymuje, tego nie pojmuję przynaj-
mniej według tych fizycznych przyczyn".
W tem doszła go wieść o pismach Anaxa-
gorasa, który miał podawać rozum
za przyczynę i zasadę wszechrzeczy. Więc
ucieszył się, spodziewając się odpowiedzi
na dręczące go pytania.

http://rcin.org.pl/ifis/

Filozofia Plat. i Arystotelesa Lat. gotyk 103

1°

Ale zawiódł się, gdyż „postępując dalej w czytaniu, spostrzegłem, że ten człowiek nie czyni żadnego użytku z rozumu i nie uznaje żadnych innych przyczyn powszechnego rzeczy porządku, tylko powietrze, eter, wodę i wiele innych rzeczy niestosownych."

To tak, jak gdyby ktoś za przyczynę naszej tu rozmowy podał: głos, powietrze, słuch i tysiące innych rzeczy podobnych, „zaniechawszy powiedzieć prawdziwą przyczynę, że ponieważ Ateńczykom podobało się mnie potępić, dlatego i mnie wypada tu siedzieć i kary wyczekiwać, jaką mi przeznaczyli" Po prostu mieszają ludzie przyczynę i to co jest warunkiem działania przyczyny. Wobec ~~tego~~ tych wszystkich zawodów

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat i Arist. Lato 906/7 104

wziął się inaczej do rzeczy. Zamiast szukać przyczyny rzeczy zmysłami, zaczął szukać ich rozumem. „Uznałem więc za potrzebne, zwróciwszy się do rozumu, szukać w nim prawdziwej istoty rzeczy." „Oto tak zacząłem: Przypuściwszy jakąś zasadę, która mi się wydaje najlepsza (ὑποθέμενος ἑκάστοτε λόγον, ὃν ἂν κρίνω ἐρρωμενέστατον εἶναι), wszystko, co się z nią zgadza, poczytuję za prawdę." „Aby więc dać ci poznać sposób, którego użyję dla dojścia przyczyn, wracam się do tego, o czem już tyle razy była mowa, i zaczynam od tego, że istnieje coś samo przez się piękne, dobre, wielkie itp." Kebes to akceptuje. Otóż, „jeśli

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat.: Arist. Lato 906/7 106

punktem wyjścia

Dowodu podstawą odpowiedzi, wyjaśnienie, które daje Sokrates na uwagę Simmiasza, jakto wytłumaczyć, że Ob. jest zarazem wielki i mały, słuszny i niski, słuszny w porównaniu z Sokr. niski w porównaniu z Fedonem. Odpowiada Sokr.: Simmiasz nie jest większy od Sokratesa jako Simmiasz, przez to że jest Simmiaszem, lecz przez wielkość, którą ma; i nie od dlatego większy jest od Sokratesa, że tenże jest Sokratesem, lecz ze względu na małość Sokratesa. Tym więcej w analogicznie względem Fedona. Sposobem Simmiasz jest zarazem wielki i mały, będąc w pośrodku między dwoma, przewyższając małość jednego wyższością swojej wielkości, a ustępując drugiemu przez wielkość tegoż drugiego, wyższą od jego małości".

http://rcin.org.pl/ifis/

Tit. 6 Lat., Arych. Lato 90 6/7 107

Stąd okazuje się, że ton dwóch w tem niema, co Simmiasz zauważył, gdyż ~~to~~ ani wielkość nie staje się małością, ani małość wielkością, lecz wielkość pozostaje tem, czem jest i małość tem, czem jest. A tak samo Simmiasz pozostaje, czem jest. ~~Rzecz ma się tak, że z chwilą, gdy przychodzi wielkość, znika małość i na odwrót.~~ – Gdy zaś Sokratesowi który przypomina, iż on sam przedtem jedną przeciwność z drugiej wywodził (tą=czenie się duszy z ciałem z rozłączania i t.p.) zwraca uwagę, że tam była mowa o rzeczach zwyczajnych, które mogliśmy każdą według jej ~~nazwiska~~ nazwy wymieniać – (teraz zaś mowa o istocie rzeczy, od której tamte właśnie mają swe nazwy. (Przedmioty konkretne i idee)

http://rcin.org.pl/ifis/

Fotografia 8 lit: Arystotelesa Lat. 907/8 /108

Więc metal zimny może się stać ciepłem, ale zimno ciepłem stać się nie może. Ale nie dość na tem: nietylko sama istota (τὸ εἶδος) idea ma zawsze tę samą nazwę, lecz także i to wszystko, co ową istotę ma w sobie. Więc nietylko nieparzystość pozostaje zawsze nieparzystością, lecz także i ~~2, 4, 6 i t~~ 1, 3, 5, 7 itd, ponieważ mają w sobie istotę nieparzystości, zawsze obok ~~swego~~ swej właściwego ~~nazwiska~~ nazwy mogą i muszą być zwane nieparzystemi. Co więcej: ~~W~~ Żadna rzecz nie przypuszcza do siebie istoty (idei) przeciwną swojej idei (istocie), lecz jeśli ta przeciwna istota miałaby w nią

http://rcin.org.pl/ifis/

wejść, musiałaby ~~zginąć~~ zniknąć. „Trzy" nie-
mogłoby istnieć, gdyby miało przyjąć w siebie
istotę swej własnej przeciwną, t.j. parzystość.
Ponieważ trzy ~~są~~ jest nieparzyste, więc nie-
może nigdy w siebie przyjąć parzystości. Więc
chociaż trzy jako takie nie jest przeciwne parzystości,
nie może jej do siebie przyjąć, bo jest w niem
istota nieparzystości. | Otóż co sprawuje,
że ciało żyje? Dusza. Gdziekolwiek więc
dusza wejdzie, przynosi ze sobą życie.
Co jest przeciwne życiu? Śmierć. Więc
dusza nie przyjmuje w siebie przeciwności
tego, co samo z sobą przynosi jako swą
istotę; nie przyjmuje więc w siebie
śmierci tak samo, jak trzy nieprzyj-

http://rcin.org.pl/ifis/

muje w siebie ~~nie~~parzystości. I jak to, co nie przyjmuje w siebie parzystości, zowiemy nieparzystem, tak to, co nie przyjmuje w siebie śmierci, zowiemy nieśmiertelnem. – Można więc także analogię ustawić:

Trzy : ~~parzystości~~ nieparzyst. = drugie : życie
" : parzystość = " : śmierć

Dowodem tym Kebes jest przekonany – Simmiasz powiada, że, wielkość przedmiotu i uczucie ~~słabości~~ ułomności ludzkiej, na którą nie bardzo można liczyć, przymusza go chować jeszcze mimowolnie pewną niewiarę o tem, cośmy powiedzieli". Ale zarzutu żadnego nie przytacza. Sokrates zachęca go więc tylko, by raz jeszcze sprawę od początku

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Platona: chryst. Lata gob/7 111

przemyślał, a wtedy dowodzenie Sokratesa z pewnością przyjmie. Tu koniec części IV. rozpoczyna się część V

V cz.

Część ta już poświęcona teraz życiu pośmiertnemu. "Jest jeszcze", mówi So. "jedna rzecz godna uwagi: że gdy dusza jest nieśmiertelna, należy mieć o nią staranie nietylko na ten czas, który zowiemy życiem, lecz i na następny", gdyby śmierć była końcem wszystkiego, tedy ludziom złym przyniosłaby istotnie wielką korzyść, gdyż uwalniałaby ich od ciała a wraz z duszą od ich niegodziwości, lecz że jest nieśmiertelna, tedy niema dla niej innego ratunku od złego, jak które ją czeka, ani innego zbawienia, jak tylko żeby się starała być jaknaklepszą i najcnotliwszą albowiem idzie na tamtem świat, nie mając z sobą nic więcej nad ~~swe wychowanie~~ dorobek i ~~ukształcenie w tem życiu~~ zdobycz tego życia, które jej ~~jej~~ z chwilą przybycia tam przynosi największe dobro lub zło. Powiadają, gdy kto

http://rcin.org.pl/ifis/

umrze, tak się dzieje: duch opiekuńczy każdego człowieka ten sam, który nim za życia kierował, po śmierci prowadzi go na miejsce, gdzie umarli się zbierają dla sądu, (przyp. Gorgiasz) nim przejdą na tamten świat pod przewodnictwem tego samego ducha który ich tam wiedzie. A gdy otrzymają tam, co im się należy, i zabawią czas oznaczony, inny przewodnik po wielu i długich przemianach wieków wraca je znowu do tego życia. Nie jest to droga ani prosta, ani jedna, inaczej nie trzebaby przewodnika; droga ta musi się owszem wielorako dzielić i mieć wiele zakrętów, "jak to wnoszę z naszych ofiar i ceremonii religijnych". Dusza rozumna i cnotliwa chętnie za przewodnikiem idzie; dusza do ciała przywiązana, jak opwiadałem, tylko z trudem i przemocą niejako ulega kierownictwu przewodnika swego. Dusza zła sama się przytem błąka, bo dobre nie chcą jej towarzystwa; dusze dobre natomiast mając za towarzyssów podróży i przewodników bogów, udaje się do miejsca jej na mieszkanie przeznaczonego, albowiem ziemia ma wiele miejsc różnych i szczególnych. I teraz następuje ciekawy opis ziemi. |: ten opis ziemi wedł. Gomperza Gr. Denker 346/7 :| Ziemia wolno zawisła w powietrzu, dzięki równowadze i równomiernemu zesszad ciśnieniu. Siedziby

http://rcin.org.pl/ifis/

ludzkie nie znajdują się, jak sądzimy zwykle, na jej powierzchni, lecz w zagłębieniach, w jarach, jakbyśmy tu na polskiej ziemi powiedzieli. W jarach tych zwiera się woda, powietrze tu mniej czyste i jasne, jak żaby w około bagniska mieszkamy wzdłuż wybrzeży morza śródziemnego, wielu innych mieszka podobnie w wielu takich miejscach podobnych. Ziemia sama czyste spoczywa w czystem niebie, które zwykle zowią eterem. Ulegamy złudzeniu, jak stworzenia, żyjące na dnie morza, które widząc słońce i gwiazdy poprzez wodę, uważają wodę za niebo. Gdybyśmy mieli skrzydła i przelecieli ponad krańce powietrza nieczystego, gęstego, wtedy zobaczylibyśmy i poznalibyśmy prawdziwe niebo, prawdziwe światło i prawdziwą ziemię, tak jak ryby, wychylające się z morza, spostrzegają tę oto naszą część ziemi. I w ogóle, jak się ma głębia morska z piaskiem i namułem swym do naszej oto ziemi i jej piękności, tak też nasza ziemia do owej prawdziej się ma. Wszystkie barwy tam lśnią żywiej, wszystkie krzewy rosną bujniej, a góry z samych szlachetnych skład ają się kamieni. A ludzie tem żyją są błodzy i szczęśliwi. Czem dla nas powietrze, tem dla nich eter, czem dla nas woda, tem dla nich powietrze Pory roku tak umiarkowane, że niema żadnych chorób, a żyjcie tam o wiele dłuższe niż u nas. zmysłami i rozumem nas przewyższają; Posiada-

http://rcin.org.pl/ifis/

gaje i świątynie bogów, w których rzeczywiście bogowie mieszkają, [illegible]

Jary i wklęsłości przerzynające ziemię, nie są sobie równe, jedne większe, drugie mniejsze, głębsze i płytsze; jeden idzie na wskroś przez całą ziemię i zowie się Tartarem. Tam też się zbierają wody i kłębiąc się i wirując dają początej rzekom. Największa, jako okean całą ziemię okrąża; Naprzeciw niego w odwrotnym kierunku płynie Acheront, wiąd który przybywają liczne dusze zmarłych, które zabawiwszy tam niejaki czas, wracają z owu na świat, by dać początek życiu nowym istotom. Trzecia rzeka, to Pyroflegethon, z której wybuchają wulkany na ziemi, ozwarta, to Styks. Kokytos, który tworzy w swym biegu jezioro Styks. Takie, powiada, jest miejsce pobytu umarłych. Dusze ludzi, którzy lżejszych dopuszczali się win, obmywają się z nich w jeziorze acheruzyjskiem, przez Acheront rzekę utworzonym; dusze ciężką winą obarzone, zostają strącone w głąb Tartaru, zkąd już nie wychodzą. Jeśli zaś przewinienia dadzą się oczyścić, wtedy dusze po roku zostają przez wody Tartaru wyrzucone na brzeg Kocytu lub Pyroflegethonu lub Acherontu i tam wzywają do siebie dusze ludzi, których zabili i błagają je o przebaczenie. I to się powtarza rok rocznie, póki nie przebłagają. Taka bowiem kara została im przez sędziów nałożona. - Dusze świętobliwe zaś

http://rcin.org.pl/ifis/

idą w owe miejsce niebiańskie, o których wprzód była mowa; przebywają wolne i swobodne wysoko nad ziemią w czystem miejscu, a które "z nich jeszcze przez zamiłowanie do mądrości dostatecznie się oczyściły, żyją potem zupełnie bez ciała i do piękniejszych jeszcze od tych miejsc przechodzą, które niełatwo opisać i nie masz na to teraz dosyć czasu. - Dlatego należy wszystko czynić, aby nabyć w tem życiu cnoty i mądrości. Albowiem piękna czeka nas nagroda i wielka jest nadzieja. Jednak to wszystko jakiem opisał, w zupełności utrzymywać nie przystoi rozumnemu człowiekowi. Mimo tego, czy tak jest czy inaczej z naszemi duszami, i ich przyszłym pobytem, skoro tylko są nieśmiertelne, zdaje mi się, że wolno tak mniemać i warto odważyć się wierzyć, że tak jest. Wy także Simiaszu Kebesie i wy inni, udacie się tam, każdy w swoim czasie, kiedy przyjdzie nań kolej. Mnie zaś dziś przeznaczenie wzywa, jakby powiedział tragik jakiś, i już mi czas iść do kąpieli, albowiem zdaje mi się, że lepiej ~~po kąpieli~~ wypić truciznę, i oszczędzi trudu kobietom z obmywaniem umarłego". Czytać Kołowski str. 330 do końca.

Taki był koniec życia Sokratesa i tak kończy się dialog. Uważałem za stosowne i dłużej się przy niem zatrzymać i obszerniejsze wyjątki

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

gdyż tak pod względem literackim jak i filozoficznym jest to utwór równie klasyczny jak Fedon. O stosunku, podobieństwei i kontraście obu już mówiłem; więc jeszcze słów kilka o samym Fedonie. Znaczenie dla filozofii Platona leży w przeprowadzonej tu już nietylko co do jednego, lecz całkowicie nauki o ideach; |: miłość, sprawidliwość, dobro, piękno, parzystość i nieparzystość, zimno, ciepło, idea duszy i życia :| itp. Zarazem tutaj mowa o stosunku idei |: ich wykluczaniu się :| i bliżej mowa o stosunku idei do rzeczy konkretnych. Nauka o ideach wystąpuje tu jako rzecz, przez Platona-Sokratesa kilkakrotnie już wyłożona, mówi się o niej jako o czemś dobrze znanem. W związku z tem nauka o anamnezie, dualizm duszy i ciała, życie przedziemskie i pośmiertne. Zwracam też wagę, na twierdzenie tu wystąpujące, że dusza jest prosta, niezłożona; szczególi ten godny uwagi, gdyż nie zawsze ten pogląd u Platona spotykamy. A także i to godne uwagi, że w drugiem dowodzie, jak Gomperz przypomina, dusza wystąpuje jako substancya poznająca, a w trzecim jako substancya ożywiająca, zasada życia. Stosunk tych dwuch funkcyi duszy, jej prostotoa lub złożoność, to problemat, który później niesłychanie intenzywnie zajął Arystotelesa. To są najważniejsze filozoficzne czynniki Fedona. Nadto przypomnieć trzeba także czynniki biograficzne do Sokratesa. Bogaty materyał charakterystyki

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Sokratesa. W wśród tych biograficznych rysów wybija się na pierwszy plan niestrudzoność w poszukiwaniu prawdy. W obliczu smierci, wobec znacznie młodszych, nie ustaje w przekonywaniu i argimentowaniu. Słucha cierpliwie zarzutów sam do ich stawiania zachęca. Daleki o dogmatyzmu zdania nie narzuca, lecz zdaniu posłuch gotuje argumentami. Tak prawdziwy mąż nauki i filozof postępuje.

Inna kwestya, o ile te dowody i argumenty są dla nas przekonywujące. Dubitare licet. I my stoimy wobec wielkości zadania i niedostateczności umysłu ludzkiego. Błędność dowodów łatwo wykazać. Anu pierwszy, ani drugi ani trzeci krytyki logicznej nie wytrzymuje. ~~Ale-nay-dla~~ Odgowego czasu stawiano liczne inne dowody. Dedukcyjnej mocy matematycznej nie ma żaden. Czy chociaż jeden z nich posiada już tylko prawdopodobieństwo jakie takie? I to trudno rozstrzygnąć. Ale czyż dlatego mamy głosić, że dusza smiertelna? Trudno. Z wysiłków na ten temat dokonanych może ją lepiej wysnuć tę naukę, którą fizyka wysnuła z usiłowań skonstruowania perpetuum mobile. Skonstruować niepodobna. Więc i tu dowieść niepodobna. Ani pro, ani contra. Więcej kwestyi nierozwiązalnych nauką, aniżeli rozwiązalnych. Non liquet. Miejsce wiedzy tu ~~nauka~~ wiara zająć musi. Tak mi mać wolno, a nadzieja wielka jestkby użyć słów Platona.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Aryst. Lato 1906/7 118 a

Dialog Fedros

Fedros.

Sympozion rozprawiał o miłości, Fedon o życiu pośmiertnem. W Fedrosie znajdujemy i jedn i drugie. Wprawdzie tylko pośrednio,; głównym tematem wymowy, jak już w Gorgiaszu. I podobnie jak w Menonie Plato złagodził zbyt surowy sąd o mężach stanu, wypowiedziany w Gorgiaszu, tak tutaj modyfikuje poglądy wypowiedziane w Gorgiaszu i wymowie. Ale chociaż wymowie djalog poświęcony, przecież o miłości i życiu pośmiertnem mówi, gdyż jak wszystkie inne tak i to może być i jest w danym wypadku tematem mów, na których tle rozwija się djalog o wymowie. Więc poniekąd synteza Sympozyonu i Fedona. I dlatego też po tamtych dwuch omawiam. Ale to nie przesądza kwestyi chronologii djalogu. Kwestya ta do najbardziej spornych i chwiejnych należy, Dość wspomnieć, że tak n.p. znawca Platona, jakim jest Gomperz, dwa razy zmienił swe w tej mierze zdanie, uważając zrazu Fedrosa za wcześniejszego od Fedona, potem za późniejszego, a terazz znowu za wcześniejszy. Trudność stąd pochodzi że chonologiczne kryterya same tu nie są w zgodzie ze sobą. Kryterya lingwistyczne i stylistyczne, więc ogólnie stylometryczne każą niewątpliwie uważać djalog za jeden z późniejszych; treścią zdaje się należeć do wcześniejszych. Schleiermacher upatrywał w nim w ogóle pierwszy djalog platoński, coś w rodzaju dzieła programatycznego. Inni stawiają go na miejscu pierwszym, lecz już nie bezwzględnie, ale na pierwszym miejscu środkowej grupy djalogów. Widzą w nim pierwsze dzieło Platona, publikowane po otwarciu akademii i rozpoczęciu w niej wykładów. Tak wybitnym zdaje się ów wstępny, programatyczny charakter dzieła.

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arist. Lato 1906/7

Dialog Fedros

Symposion rozprawiał o miłości, Fedon o życiu pośmiertnem. W Fedrosie znajdujemy i jedno i drugie. Wprawdzie tylko pośrednio; głównym tematem wymowa, jak już w Gorgiaszu. I podobnie jak w Menonie Plato złagodził zbyt surowy sąd o mężach stanu, wypowiedziany w Gorgiaszu, tak tutaj modyfikuje poglądy wypowiedziane w Gorgiaszu i wymowie. Ale chociaż wymowie dialog poświęcony, przecież o miłości i życiu pośmiertnem mówi, gdyż jak wszystko inne tak i to może być i jest w danym wypadku tematem mów, na których tle rozwija się dialog o wymowie. Więc poniekąd synteza Sympozyonu i Fedona. I dlatego też po tamtych dwuch omawiam. Ale to nie przesądza kwestyi chronologii dialogu. Kwestya ta do najbardziej spornych i chwiejnych należy. Dość wspomnieć, że tak n.p. znawca Platona, jakim jest Gomperz, dwa razy zmienił swe w tej mierze zdanie, uważając zrazu Fedrosa za wcześniejszego od Fedona, potem za późniejszego, a teraz znowu za wcześniejszy. Trudność stąd pochodzi że chronologiczne kryterya same tu nie są w zgodzie ze sobą. Kryterya lingwistyczne i stylistyczne, więc ogólnie stylometryczne każą niewątpliwie uważać dialog za jeden z późniejszych; treścią zdaje się należeć do wcześniejszych. Schleiermacher upatrywał w nim w ogóle pierwszy dialog platoński, coś w rodzaju dzieła programatycznego. Inni stawiają go na miejscu pierwszym, lecz już nie bezwzględnie, ale na pierwszym miejscu środkowej grupy dialogów. Widzą w nim pierwsze dzieło Platona, publikowane po otwarciu akademii i rozpoczęciu w niej wykładów. Tak wybitnym zdaje się ów wstępny, programatyczny charakter dzieła.

Fedros.

http://rcin.org.pl/ifis/

I wszyscy, którzy przed Fedonem Fedrosa stawiają, zmuszeni są tłumaczyć właściwości stylistyczne, wskazujące na późniejszy czas powstania dzieła tem, że Platon bądź z umysłu ze względu na temat obrał językową szatę, która później stała się całkiem powszednią, ale wtedy odbiegała od jego zwykłego sposobu pisania, albo też tem, że Platon dzieło to, napisane wcześniej, później do powtórnego niejako wydania przerobił. Argumenty z treści czerpane, przemawiające za takiem lub innem chronologicznem oznaczeniem dzieła, wtedy dopiero staną się nam zrozumiałe, gdy się z treścią zapoznamy. Do niej się więc zwracamy.

I Treść Fedrosa.

Djalog wyłącznie między Sokr. i Fedrosem. Sokrates spotyka Fedrosa, udającego za mury miasta na przechadzkę. Wraca zaś Fedros od Lyzyasza, słynnego mowcy, u którego właśnie rozprawiano o jednej z świeżo przez Lyzyasza napisanych mów. Sokr. zaciekowiony; pragnie mowę tę poznać, a ponieważ ~~Lysia~~ Fedros ma przy sobie jej odpis, więc szukają sobie zacisznego miejsca za murami miasta, i tam w cieniu klonu kwitnącego, w zupełnym spokoju, w którym słychać tylko świerszcze, nad źródełkiem wp iękne, ale skwarne przedpołudnie odczytuje Fedros mowę Lyzyasza, leżąc na świeżej murawie, a ~~Fedr~~ Sokrates równie rozciągnąwszy się, słucha.

Mowa Lyzyasza

Owa mowa Lyzyasza na temat paradoksalny. Była zwyczajem mowców, dla popisu i okazania swej zdolności argumentowaniu i przemawianai pisać mowy na tematy bardzo wyszukane. Więc i Lyzyasz w tej mowie dowodzi, że lepiej jest, jeśli młodzieniec lub chłopak oddaje się komuś, co go nie kocha, aniżeli gdy oddaje się

http://rcin.org.pl/ifis/

I wszyscy, którzy przed Fedonem Fedrosa stawiają, zmuszeni są tłumaczyć właściwości stylistyczne, wskazujące na późniejszy czas powstania dzieła tem, że Platon bądź z umysłu ze względu na temat obrał językową szatę, która później stała się całkiem powszednią, ale wtedy odbiegała od jego zwykłego sposobu pisania, albo też tem, że Platon dzieło to, napisane wcześniej, później do powtórnego niejako wydania przerobił. Argumenty z treści czerpane, przemawiające za takiem lub innem chronologicznem oznaczeniem dzieła, wtedy dopiero staną się nam zrozumiałe, gdy się z treścią zapoznamy. Do niej się więc zwracamy.

Treść Fedrosa.

Dialog wyłącznie między Sokr. i Fedrosem. Sokrates spotyka Fedrosa, udającego za mury miasta na przechadzkę. Wraca zaś Fedros od Lyzyasza, słynnego mowcy, u którego właśnie rozprawiano o jednej z świeżo przez Lyzyasza napisanych mów. Sokr. zaciekawiony; pragnie mowę tę poznać, a ponieważ ~~Lyzyasz~~ Fedros ma przy sobie jej odpis, więc szukają sobie zacisznego miejsca za murami miasta, i tam w cieniu klonu kwitnącego, w zupełnym spokoju, w którym słychać tylko świerszcze, nad źródełkiem w piękne, ale skwarne przedpołudnie odczytuje Fedros mowę Lyzyasza, leżąc na świeżej murawie, a ~~Fedr~~ Sokrates równie rozciągnąwszy się, słucha.

Owa mowa Lyzyasza ma temat paradoksalny. Była zwyczajem mowców, dla popisu i okazania swej zdolności argumentowaniu i przemawiania pisać mowy na tematy bardzo wyszukane. Więc i Lyzyasz w tej mowie dowodzi, że lepiej jest, jeśli młodzieniec lub chłopak oddaje się komuś, co go nie kocha, aniżeli gdy oddaje się

http://rcin.org.pl/ifis/

mężczyźnie kochającemu go. Argumenty mniej
więcej takie: Kochający może przestać kochać,
więc zmienić się dla oddającemu się jemu; u
niekochającego niema się obawiać zmiany jego
wobec kochanka usposobienia. Kochający się po-
święca dla kochanka i w tem upatrywać może do-
statczne wynagrodzenie, udzielone kochankowi
może nawet założonać, że poświęcił miłości różne
ważne sprawy i zajęcia ; tego u niekochającego
niema się co obawiać. Kochający zresztą
działa w pewnem szale, w stanie jakby cho-
roby pewnej, a w chwilach trzeźwego rozpamię-
tywania sami widzą, że właściwie wbrew rozumo-
wi postępują. Co więcej gdy chcesz oddać się
tylko temu, co Cię kocha, wybor twój vardzo
ograniczony; gdy komuś z pośród tych, co Cię
nie kochają, wybor masz pomiędzy wieloma, i
wtedy łatwiej znajdziesz tego, który naprawdę
godzien tego, byś mu się oddał. Kochający
prześladuje kochanka zazdrością; oddając się
kochającemu Cię, więc biorącemu w stosunku z
Tobą udział całą duszą i sercem, trudniej sto
sunek ten przed innymi ukryć zdołasz; oddając
się kochającemu, nie możesz wiedzieć, czy go
nie nęci piękność ciała Twego, tak iż po za-
spokojeniu jego pożądania możesz mu się rychło
stać całkiem obojętnym; oddając się niekocha-
jącemu, możesz liczyć na to, iż poufałość ta
przy braku namiętności zrodzi między wami
związek trwały i szczery przyjaźni. Kochający
ujemnie wpływa na charakter kochanka, widząc
w nim w zaślepieniu swem same doskonałości;
nie kochający może bardziej od kochającego
dbać o prawdziwy pożytek kochanka. Zresztą,
gdyby bez miłości nie mogły istnieć związki
bardzo szczerej życzliwości i prawdziwego

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

przywiązania, nie istniałyby też między rodzicami i dziećmi. - Oto mowa.
Podoba się ona bardzo Fedrosowi. Ale Sokratesowi nie podoba się. Zarzuca jej powtarzanie się, a zwłaszcza, że nie wyczerpał tematu. ~~Żeby przekonać Fedrosa,~~ Rzeczy na ten temat słyszał i czytał już lepsze. Więc nalega nań Fedros, by mu coś z tego udzielił, by po prostu sam wygłosił lepszą na ten temat mowę. Sokrates zwbrania się, ale ostatecznie się godzi i zakrywając sobie twarz, by widok Fedrosa mu nie przeszkadzał, wygłasza mowę.

Mowa Sokratesa.

Przedewszystkiem, skoro mamy mówić o tem, czy lepiej oddać się kochającemu czy niekochającemu, musimy wiedzieć, co to znaczy kochać, coż znaczy miłość. Otóż miłość jest pewnem pożądaniem |: epithymia:|. Ale są dwa rodzaje pożądania. Jedno pragnie rozkoszy, drugie tego, co najlepsze. Często w niezgodzie w człowieku. W kim pragnienie tego co najlepsze, zwycięża, ten jest sophron, powściągliwy, roztropny, w kim tamto pragnienie, ten niepowściągliwy, a może mieć różne nazwy, stosownie do przedmiotu swego pragnienia nie-powściągliwego. Otoż jeśli pragnienie dotyczy rozkoszy z pięknych ciał, wtedy mówimy o miłości, eros. :| W tem miejscu najlepiej byłoby tłumaczyć eros przez pożądanie zmysłowe, chuć i o tem naczeniu trzeba przy dalszych wywodach ciągle pamiętać :| Otóż kto kogoś w tem znaczeniu kocha, pożąda, pragnie, ten chce go też opanować, chce sobie zrobić z niego narzędzie swych rozkoszy. Więc nie dopuści, by ukochany w czemkolwiek jego przewyższał, lecz starać się będzie, by sam go przewyższał. I-

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Arist. Lato 1906/7 /21

przywiązania, nie istniałyby też między rodzicami i dziećmi. - Oto mowa.

Podoba się ona bardzo Fedrosowi. Ale Sokratesowi nie podoba się. Zarzuca jej powtarzanie się, a zwłaszcza, że nie wyczerpał tematu. ~~Gdyby przekonać Fedrosa,~~ Rzeczy na ten temat słyszał i czytał już lepsze. Więc nalega nań Fedrso, by mu coś z tego udzielił, by po prostu sam wygłosił lepszą na ten temat mowę. Sokrates zwbrania się, ale ostatecznie się godzi i zakrywając sobie twarz, by widok Fedrosa mu nie przeszkadzał, wygłasza mowę.

Przedewszystkiem, skoro mamy mówić o tem, czy lepiej oddać się kochającemu czy niekochającemu, musimy wiedzieć, co to znaczy kochać, coż znaczy miłość. Otóż miłość jest pewnem pożądaniem |: epithymia:|. Ale są dwa rodzaje pożądania. Jedno pragnie rozkoszy, drugie tego, co najlepsze. Często w niezgodzie w człowieku. W kim pragnienie tego co najlepsze, zwycięża, ten jest sophron, powściągliwy, roztropny; w kim tamto pragnienie, ten niepowściągliwy, a może mieć różne nazwy, stosownie do przedmiotu swego pragnienia nie-powściągliwego. Otóż jeśli pragnienie dotyczy rozkoszy z pięknych ciał, wtedy mówimy o miłości, eros. |: W tem miejscu najlepiej byłoby tłumaczyć eros przez pożądanie zmysłowe, chuć i o tem naczeniu trzeba przy dalszych wywodach ciągle pamiętać :| Otóż kto kogoś w tem znaczeniu kocha, pożąda, pragnie, ten chce go też opanować, chce sobie zrobić z niego narzędzie swych rozkoszy. Więc nie dopuścił, by ukochany w czemkolwiek jego przewyższał, lecz starać się będzie, by sam go przewyższał. I-

Mowa Sokratesa.

http://rcin.org.pl/ifis/

naszej mógłby straszyć w nim powolne narzędzie swych uciech; więc przedeszystkiem będzie go zdala trzymał od wszystkich, którzy mogliby mu dopomódz do nabycia większej mądrości i tym sposobem swemu kochankowi wprost szkodę przynieść musi, mianowicie na duchu. Ale i na ciele. Wszak pragnąc będzie by kochanek miał ciało delikatne, wypieszczone, nie zaś żylaste i w pracy twardej mięśni świczone. Więc i w tym kierunku zdala od kochanka trzymać będzie to, co mu naprawdę korzyść przynieść by mogło. - Nie może też kochający chcieć zmysłowej kochanka pozwolić chętnie na to, by tamten miał majątek, cieszył się związkami rodzinnemi, bo to wszystko czyni kochanka miej wyłącznie oddanym kochającemu. Kochający będzie się więc cieszył, gdy kochanek majątek rodziców ów straci. - A dalej: być ciągle na usługi kochającego, starszego od siebie, wcale nie jest dla kochanka rozkoszą; przeciwnie, czasem wprost musi mu być z wstrętem. Wtedy musi pochlebstwami, obietnicami lekochanka uczynić sobie powolnym. A gdy pożądanie minie, gdy kochanek przestaje go pociągać? Wtedy wszelkie obietnice do niczego, Wtedy bowiem minął szał, roztropność w jego miejsce się u kochającego zjawia, i daremnie kochanek spodziewa się tego samego względem siebie postępowania co poprzednio. Więc chcąc się pozbyć natręctwa dawnego kochanka, przed nim ucieka, a tamten goni za nim i prześladuje go. Dlatego lepiej nie mieć do czynienia z takim kochającym, ślepą namiętnością przepełnionym, lecz z człowiekiem rozumnym, niekierującym się ślepą namiętnością, lecz prawdziwą przyjaźnią i życzliwością. Albowiem

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Aryst. Lato 1906/7. 123

Człowiek namiętny dla chłopca jest tem, czem wilki dla owiec.— Egoizm

Koniec mowy S-sa

Na tem Sokr. urywa. Fedrso zdziwiony, gdyż osłyszawszy w mowie dotąd o szkodliwości oddawania się mężczyźnie kochającemu, spodziewa się, że teraz Sokr. powie coś o korzyściach oddawania się mężczyźnie pozbawionemu namiętnego pożądania. Ale Sokr. odpowiada, że i tak już dał się porwać tematowi i już w heksametrach gadał; coby to było, gdyby jeszcze chciał opowiadać korzyści oddawania się niekochającemu. Wystarczy powiedzieć, że co tam było szkodliwe, to tu właśnie obraca się na korzyść. A teraz, dodaje, ujdę stąd, byś mnie jeszcze do czegoś innego nie nakłonił. F Fedros wstrzymuje go; już skwar południowy nadchodzi, tu w cieniu lepiej zostać. Pogadajmy jeszcze trochę, aż nastanie chłód. Dobrze, tem bardziej, że właśnie, powiada Sokr.- przychodzi mi na myśl, żem dopuścił się czegoś niewłaściwego. Wszak i ta przez Ciebie czytana mowa i ta moja wcale na pochwałę nie zasługują, owszem, są wprost bezbożne. Wszak Eros, to syn bogini, Afrodyty, a my tu same tylko nie pochlebne o nim mówili rzeczy. Trzeba to naprawić, z winy się oczyścić. Jedyny środek, to ten, by odwołać poprzednie gadanie bezwstydne. Fedrso ogromnie uradowany nadzieją usłyszenia drugiej jeszcze mowy Sokratesa; to też zachęca go do tego, a Sokr. drugą mowę wygłasza. Druga mowa Sokratesa.

Rozpoczyna od tego, że to co dotąd powiedział, nazywa fałszem. Bo tylko wtedy byłoby prawdą, gdyby szał był czemś zawsze i bezwzględnie złem. Tymczasem przecież szałowi zawdzięczamy bardzo wiele rzeczy dobrych. W szale od Boga zsłanym Pythia i inne święte

http://rcin.org.pl/ifis/

niewiasty wieszczom natchnieniu prorokują.
3) ~~I pierwotnie przeszło szale~~ Tak samo i poeci
w jakimś boskim szale tworzą, a kto chciałby
pisać poezye trzeźwem tylko rozumem, ten da-
lekoby nie zaszedł. Więc jeśli i miłość szałem, to może być i pochwały godna. Czy tak
jest naprawdę, czy miłość dla człowieka czymś
dodatnim, to musimy rozstrzygnąć, rozpatrując
boską i ludzką istotę duszy. Otóż jakaż jest
dusze człowiecza? Przedewszystkiem bez początku i końca. Dusza nieśmiertelną jest i pre-
egzystująca. Dowód tu na to całkiem zwięzły.
Dusza porusza ciało, ale ten ruch, którego
udziela ~~ss~~ ciału, sama w sobie ma. W niej sa-
mej początek ruchu. Będąc początkiem ruchu i
mając w sobie ruch, nie może początku swego
zawdzięczać innemu bytowi ani też ruch swój
utracić. Gdyby miała zginąć dusza, w której
jest początek ruchu, toby cały świat musiał
dojść do stanu zupełnej nieruchomości. To, po
wiada Sokr.-Platon, wystarczy o nieśmiertel-
ności duszy. Co się zaś tyczy samego jej poję
cia, sprawa wymagałaby długich wywodów, gdyby
chcieć ją według wszelkich wymogów określić.
Dlatego lepiej drogą porównania. Otóż dusze
to jakby woźnica powożący dwoma rumakami. I
woźnica i rumaki skrzydlate. |: Dusza składa
się z trzech części :| Rumaki dusz boskich
dzielne s, idoskonałe; rumaki dusz ludzkich
takie, że jeden dzielny, drugi zaś niesforny
i narowisty. Otóż dusze boskie i ludzkie w
czasie swej preegzystencyi latają pod stro-
pem niebieskim. Wszak są skrzydlate. Dusze bo
skie poruszają się swobodnie i lekko, dusze
ludzkie z trudem, gdyż woźnica ma kłopot z
narowistym rumakiem, który ciągle spycha cały
pojazd z właściwej drogi. Otóż woźnica a ~~dobrze~~ boski

2) Sistem pewnem natchnienie tej wiązki (Platon Platonizm)
(cf. Gorgiasz adoracja v intellectu Ligum)
(Rozum, rozsądek, inteligencja)

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plet. i Arvet. Lata 1900/7 125

ruchliwszy wieczorem mrozkiem przeroku.

I pół-wozniki przed sklepem Tek samo i pod ol-
w Jekube boskim ewel. tworze, a kto chciałby
płacić poczty trzewiem cyklo rozumem, ten de-
I koby nie zeszli. Wtedy jedli jednieje eze-
ziem, to może być i pocałowy godne. Gry tek
Jest lepszej, czy widzeć dla człowieka zrane
dowaniem, to muszky rozkrzyżeć, rozpostrzeć
boskę i ludzkę łaskę duszy. Oraz Jeżeli Jest
duże człowiek czej? Przedewszystkim bez pozwo-
ki i końce. Dusze niektóm strzelę Jest i pro-
czywiście. Idowód tu ma to zeńskim swiczy.
Dusze potuszę ciało, ale ten trub, którego
uwielę ~~ne~~ ciału, same w robie me. W niej re-
mej początek trubu. Pędza początkiem trubu i
mcją w robie trub, nie może początku swego
zewdrzeczą jimem bytowi ani też trub swój
utrzeli. Gdyby miele celnąć dusze, w któreJ
Jest początek trubu, toby zaJ ewiet museJ
godzą do ezemu zupełnej ukrzuchomości. To, po
wiede Sokr.-Platon, wyraterzy o nieśmiertel-
nosci duszy. Co ele zeć tyszy samego Jej pocz
cie, sprzeze wymeszeby dźwięk wywodów, gdyby
chciała Je wodzić wezelkich wymocow okreźlić.
Dlatego Jeplej drogę porzę wmenie. Orzć dusze
ta Jakby wcznie powodzay dwoje trumkami. I
wcznie i trumki ekrzydlete. |: Dusze eziede
cię z trzech części :| Rumki dusz boskich
dzielme e, ladoskrzeże; rumki dusz ludzkich
rekie, te Jeden drzeliby, drugi zaś mlecz'ozny
i ukrowiery. Orzć dusze boskie i ludzkie w
czesnie ewej przeczywistoczi Jeste pod erzo-
pem ukbiorkim. Wezek ze ekrzydlete. Dusze bo
skie potuszę cię ewobodnie i lekko, dusze
ludzkie z trudwm, gdyż wcznie me kzłpor z
ukrowiezym umekiem, który ciężko opuscie gdy
pojzed z wzeciwej drogi. Orzć wodzie do

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Platona i Aryst. Lato 1906-7 125

potrafi ~~w ślad za Bogami~~ zajechać na grzbiet nieba; tam przystają, a obrót sklepienia niebieskiego w koło je ze sobą prowadzi. A wtedy widzą rzeczy dziwne i niewysłowione. Tam jest byt prawdziwie bytujący, istnienie prawdziwie istniejące, byt bezbarwny, bezpostaciowy, rzeczywisty. |: świat idei :|. Dusza, niesiona w koło obrotem stropu niebieskiego, ogląda tam sprawiedliwość samą w sobie, roztrzopość samą w wsobie, wiedzę samą w sobie, nie ową ludzką, chwiejną i zmienną. Oto żywot bogów, któreobjechawszy raz w około z obrotem stropu niebieskiego świat idei, wracają do sibie, a wtedy woźnica ambrozyą karmi rumaki. Inne dusze jadąc za duszami Boskimi, zaledwie głowę woźniców wznieśli ponad strop niebios i również tak okrążają w koło, ale ciągle niepokojone niesfornym rumakiem; inne niepotrafiły przez cały jeden obrót wychlyać głowę ponad strop, i dlatego ttylko od czasu do czasu, ciągle ponownie poza strop wyglądając, zdołali cóś niecóś zobaczyć; jeszcze inne nawet chwilowo głowy nie wynurzają po nad strop i wzajemnie się trącają i przeszkadzają sobie, gdyż pchają się ku srtropowi. Wtedy niejednej skrzydła łamią się i kruszą, i ostatecznie dają pokój wysiłkom, nie nic nie zobaczywszy i muszą się zadowolić dla siebie zamiast ambrozyą żywnością mniemń i opinii. Otóż dusze, którym się udaje za każdym razem głowę za strop wychylić i oglądać świat idei w całem okrążeniu, pozostają bez szkody w niebie; inne zaś skazane są na to, by ku ziemi opadły i wtedy rodząc się na ziemię po raz

pierwszy, w mężów się rodzą według stopnia nabytej oglądaniem świata idei wiedzy.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Więc najdoskonalsze dusze tworzą filozofów, ~~albo-mi~~ potem stopniowo: 2 królów dobrych i wodzów 3 potem mężów stanu, czwarte atlety lub lekarza, piąte wieszczów, szóste poetów lub malarzy, siódme rolników lub rękodzielników, ósme sofistów lub agitatorów, ~~ósme~~ dziewiąte tyranów. Kto w każdem z tych położeń spełniał swój obowiązek, ten potem dostępuje lepszego życia; kto nie, gorszego. Taka wędrówka trwa 10.000 lat, przedtem dusza nigdy nie wraca do sfer niebiańskich, z wyjątkiem dusz filozofów które mogą to czy to po 3000 latach; inne zaś co tysiąc lat znowu się wcielają według poprzedniego życia. A tak pochodząc z sfer niebiańskich, dusza posiada znajomość lepszą lub gorszą idei, do przypomnienia których sprowadza się cała wiedza ludzka prawdziwa.
Podawszy tym sposobem swój pogląd na duszę, przypominający wiele rzeczy z Fedona, stosuje to Platon Sokrates do miłości, owego szwer tego rodzaju szału. Wszak i zakochany szaleje z miłości. I to szał najlepszy. Wszak widząc tu na ziemi piękność ziemską, dusza przypomina sobie ową prawdziwą piękność, rosną jej wznowu skrzydła i stara się wznieść się w górę, nie mogąc zaś tego uczynić, gdyż uwięziona jest w ciele jak ostryga w swej łupinie, wzrok tęskny ku górze kieruje nie zajmuje się ziemskimi sprawami i ściąga na siebie zarzut szaleństwa. Ale kto takiemu ulega szaleństwu, najszczęśliwszy jest. Nie każdemu łatwo dostąpić tego szczęścia. Dusza ludzka w bytnie przedziemskim nie każda dobrze widziała idee, a i ta, która widziała, w życiu ziemskiem często zatraca o nich pamięć, popadłszy w zło i zbyt do ziemi lgnąc. Nie wszystkie też idee równie dobrze ~~dadzą się~~ przypominamy sobie.

http://rcin.org.pl/ifis/

Wiąc nadeszła chwila ~~dwóch~~ dwóch tworzą filozofów,
~~ilość~~ ~~ma~~ potem stopniowo : krokiem dobrych i wo-
dzów, potem między nimi, ostatnie artety lub le-
karze, piąte wieszczów, szóste poetów lub
muzyków, siódme rolników lub rzemieślników,
ósme aktorów lub sztukatorów, ~~ósme~~ dziewiąte
cyrulików. Kto w każdem z tych pokoleń zapisał
swój obowiązek, ten potem doczepiuje lepszego
cyrla; kto nie, gorszego. Tak wędrówka trwa
10.000 lat, przodkom dusze nieśmiertelne wracać do
nowych ciał, z wyjątkiem dusz filozofów
~~ktore~~ mogą to czy to po 3000 latach; tyle zaś
potrzebnego cyrla. A tak pochodzą z ~~nie~~ nieb
bieństw, dusza pochodzi zmysłowej lepszej lub
gorszej idei, do przypomnienia której wydana
jej cała władza ludzka przewodnia.
Podawszy tym epizodem swój pogląd na duszę,
przypomnijmy wiele rzeczy z Fedona, stosun-
ku to Platon Sokratesa do ~~mitodu~~ mitodu, owego zawsze
tego rodzaju zasad. Wszak i zakochany szuka za
z mitodu. I to szuka rzeczy. Wszak widzę
tu na ziemi piękne ziemskie, dusza przypomina
sobie owe prawdziwe piękności, rodzą jej wzrok
skrzydła i pragnie się wznieść w górę, nie
mogąc zaś tego uczynić, gdyż uwięziona jest
w ciele jak ostrygi w swej łupinie, wzrok te-
dy ku górze kierując nie zajmuje się ziemską
miłością i dostaje za słodkie natchnienie
lotnewa. Ale kto takiemu ulega szaleństwu,
nazywają filozofa. Dusza ludzka w ciele po-
siada tego rozeznania. Dusze ludzkie w ciele po-
przedziemskie nie każde dobrze widziały idee,
a i te, które widziały, w życiu ziemskiem
szybko zatrzaśnie o nich pamięć, popadłszy w zło
i zbyt do ziemi lgną. Nie wszystkie też idee
równie dobrze dadzą się przypomnieć sobie.

http://rcin.org.pl/ifis/

gdyż odbicia niektórych z nich |: homoiomata :| są trudniej dostrzegalne, jak n.p. idei sprawiedliwości, roztropności; ale idea piękna najwyraźniej jaśnieje, mianowicie odźwierciedlona w pięknych ciałach, dostępna najjaśniejszemu z naszych zmysłów, wzrokowi. Ale na widok jej różni różnie się zachowują; jedni tylko tę cielesną widzą, nie przypominają sobie prawdziej piękności i dlatego całą swoją miłość tylko do ciała ściągają i cielesnego połączenia; inni , przeczuwając niejako w piękości ziemskiej niebiańską, z czcią i jakby dreszczem tajemnym spoglądają na ziemską pikeność, gotowi nawet ofiary jej składać i modlić się do niej; a prądy, w duszę wnikające od pięk ego ciała, prą niejako ku niemu, tęsknotę budzą, sprawiają, że rosną skrzydła duszy, i to rozkosznem jest zarazem i bolesnem. Niepokój duszę ogarnia, a pokój znajduje tylko widząc i będąc jaknajbliżej ukochanego. Chciałaby być jego niewolnicą, zapomina o rodzicach i towarzyszach i rodzeństwie, gdyż kocha i czci go z wszystkich swych sił. - Oto szał i namiętność, do której z mową swą się zwracam, a którą ludzie nazywają Erosem ; bogowie zaś zwą ją Pterosem, gdyż skrzydła daje duszy ludzkiej, więc Skrzydlacz. - Ale dusza, pełna szału miłośnego, z 3 składa się części; woźnia, rumak jeden szlachetny i piękny, siwy czarnooki, posłuszny słowom i znakom woźnicy; drugi narowisty, ledwie dający się kierować batem i kolcami, niegrzabny, kary, o szarych, krwią nabiegłych oczach. Gdy więc dusza ujrzy ~~piękność w ludzkim ciele~~, i ujrzy chłopca ukochanego , ku któremu rwie się całą siłą swej tęsknoty, ów rumak dziki w tej chwili gwałtowine się wyrywa ku niemu, woźnica, szarp ięty gwałtownym ruchem rumaka, zbli-

http://rcin.org.pl/ifis/

gdyż odbicia niektórych z nich ! bomoio-
mata : ! są trudniej dostrzegalne ! jak n.p.
idei sprawiedliwości, roztropności; ale idea
piękna najwyraźniej jaśnieje, mianowicie od-
ćwierciedlona w pięknych ciałach, dostępna
najjaśniejszemu z naszych zmysłów, wzrokowi.
Ale na widok jej różni różnie się zachowują;
jedni tylko tę cielesną widzą, nie przypomi-
nają sobie prawdziwej piękności i dlatego ca-
łą swoją miłość tylko do ciała ściągają i cie-
lesnego połączenia; inni, przeczuwając nieja-
ko w piękności ziemskiej niebiańską, z czcią
i jakby dreszczem tajemnym spoglądają na
ziemską piękność, gotowi nawet ofiary jej
składać i modlić się do niej; a prądy, w du-
szę wnikające od pięknego ciała, prą niejako
ku niemu, tęsknotę budzą, sprawiają, że rosną
skrzydła duszy, i to rozkosznem jest zarazem
i bolesnem. Niepokój duszę ogarnia, a pokój
znajduje tylko widząc i będąc jaknajbliżej
ukochanego. Chciałaby być jego niewolnicą,
zapomina o rodzicach i towarzyszach i rodzeń-
stwie, gdyż kocha i czci go z wszystkich swych
sił. - Oto szał i namiętność, do której z
mową swą się zwracam, a którą ludzie nazywają
Erosem ; bogowie zaś zwą ją Pterosem, gdyż
skrzydła daje duszy ludzkiej, więc Skrzydlacz.
- Ale dusza, pełna szału miłosnego, z 3 skła-
da się części; woźnia, rumak jeden szlachetny
i piękny, siwy czarnooki, posłuszny słowom
i znakom woźnicy; drugi narowisty, ledwie daj-
ący się kierować batem i kolcami, niegrzebny,
kary, o szarych, krwią nabiegłych oczach. Gdy
więc dusza ujrzy ~~piękność w ludzkim ciele~~, i
ujrzy chłopca ukochanego, ku któremu rwie się
całą siłą swej tęsknoty, ów rumak dziki w tej
chwili gwałtownie się wyrywa ku niemu, woźni-
ca, szarpiąty gwałtownym ruchem rumaka, zbli-

http://rcin.org.pl/ifis/

ża się do chłopca bardziej, niżvy sama śmiała, ale całkiem się zbliżywszy, widzi nagle nietylko w ciele chłopca odblask niebiańskiej piękności, lecz zarazem i niebiańska roztropność przypomina się woźnicy; więc szarpie rumaka niesrornego wstecz, aż oba rumaki na tylnych usądą nogach, a potem dęba staną, a narowistymu rumakowi wędzidło aż krew z warg i języka wyciska. I tak kilkakrotnie jeszcze usiłouje ów narowisty koń tego samego, póki wóz ica, jeśli nie straci siły i przytomności nie odzwyczai go od tych nieprzyzwoitości. I wtedy , dalej tylko cześć i gorące przywiązanie i serdeczną miłość okazując ukocganemu, ~~dusza wzudzi~~ kochający wzbudzi w nim wzajemność; w kochanku młodym prądy, które, od niego wychodząc, rozgrzały duszę kochającego i nadały jej skrzydła, teraz także, odbite od kochającego, ciepło wzniecają i skrzydłom róść każą. I tak dusze ich złączą się w miłości, ~~a wtedy i ciała się złączą, ale nie samą tylko zmysłową miłością, lecz w owej miłości wielkiej, niebiańskiej, która~~ zawsze wstydliwej i niewykraczającej poza granicę niewinnej pieszczoty i pocałunku. Wiodą żywot szczęśliwszy, poskromiwszy owego rumaka, ciągnącego ich zawsze przedtem ku gwałotwnym zmysłowym rozkoszom, społem mądrości i cnocie życie poświącają, a gd umrą, dusze, nabywszy skrzydła już tu na ziemi, wznoszą się ku niebiosom, by już na zawsze tam pozostać, gdy trzykrotnie życie ziemskie wiodąc, pozostali wierni miłości prawdziwej piękności. Ale gdyby nawet i czasem sie zapomnieli za życia mniej wytrwale tylko ku mądrości zdążali, wtedy, byle tylko na ogół ku niej wzrok mieli zwrócony, wprawdzie dusze ich opuszczają ciała w śmierci bez

ża się do chłopca bardziej, niżvy sama śmiała, ale całkiem się zbliżywszy, widzi nagle nietylko w ciele chłopca odblask niebiańskiej piękności, lecz zarazem i niebiańska roztropność przypomina się woźnicy; więc szarpie rumaka niesfornego wstecz, aż oba rumaki na tylnych usadę nogach, a potem dęba stanę, a narowistemu rumakowi wędzidło aż krew z warg i języka wyciska. I tak kilkakrotnie jeszcze usiłuje ów narowisty koń tego samego, póki wóz ica, jeśli nie straci siły i przytomności nie odzwyczai go od tych nieprzyzwoitości. I wtedy, dalej tylko cześć i gorące przywiązanie i serdeczną miłość okazując ukoganemu, ~~dusze-wzniesi~~ kochający wzbudzi w nim wzajemność; w kochanku młodym prądy, które, od niego wychodząc, rozgrzały duszę kochającego i nadały jej skrzydła, teraz także, odbite od kochającego, ciepło wzniecają i skrzydłom rość każą. I tak dusze ich złączą się w miłości, ~~a wtedy i ciała się złączą, ale nie samą tylko zmysłową miłością, lecz w owej miłości wielkiej, niebiańskiej, która~~ zawsze wstydliwej i niewykraczającej poza granicę niewinnej pieszczoty i pocałunku. Wiodą żywot szczęśliwszy, poskromiwszy owego rumaka, ciągnącego ich zawsze przedtem ku gwałtownym zmysłowym rozkoszom, społem mądrości i cnocie życie poświęcają, a gdy umrą, dusze, nabywszy skrzydła już tu na ziemi, wznoszą się ku niebiosom, by już na zawsze tam pozostać, gdy trzykrotnie życie ziemskie wiodąc, pozostali wierni miłości prawdziwej piękności. Ale gdyby nawet i czasem się zapomnieli za życia mniej wytrwale tylko ku mądrości zdążali, wtedy, byle tylko na ogół ku niej wzrok mieli skrócony, wprawdzie dusze ich opuszczają ciała w śmierci bez

gół wzrok mieli ku niej zwrzodony, wtedy dusze ich w śmierci wprawdzie bez skrzydeł opuszczają ciała, ale niezostaną już wtrącone w podziemia i ciemności, gdyż za życia pragnienie skrzydeł ich ożywiało. - Więc z tego wynika, że chłopiec, oddając się naprawdę kochającemu go mężczyźnie, prawdziwą stąd dla swej duszy odniesie korzyść, gdyż wraz z miłością ot zyma dary boskie, niebiańskie. Tak więc słowa moje, Erosie, powiada Sokrates, ich będą odwołaniem i wynagrodzeniem tego, co było w dwu poprzednich mowach; i jeżeli przedtem nie ku Twej chlubie mówiliśmy, winą to Lyzyasza, spraw więc, by takich mów już nie pisał, lecz by tak jak brat jego Polemarchos, ku filozofii się zwrócił . Koniec II mowy S-sa. P

Tu koniec pierwszej części djalogu, złożonej z wstępu i trzech mów. Druga część na tle owych mów zajmuje się sprawą wymowy. :| stąd według Raedera :|

Fedros zachwycony mową Sokratesa jedną i drugą; już skłonny bardzo nizko stawiać Lyzyasza przypomina sobie, że jeden z mężów stanu nazwał go pogardliwie pisarzem mów. Sokrates nie widzi jednak w pisaniu mów nic złego, na nagane zasługuje tylko ten, który nie umie ani pięknie mówić ani pięknie pisać. Stąd wyłania się kwestya, co to właściwie znaczy dobrze, pięknie mówić. Więc naprzod stawia Sok. pytanie, czy mowca musi znać prawdę w sprawach, w których przemawia. Fedros odpowiada, iż słyszał, że to nie potrzebne; wystarczy, gdy zna w danej sprawie potoczne poglądy . Jest to znany nam już pogląd Gorgiasza: Mowca niekoniecznie musi być rzeczoznawcą w sprawie w której przemawia. Sokrates krytykuje ten pogląd. Gdyby Sokr. chciał wymową swoją Fedrosa przekonać, że powinien kupić konia, ale gdyby obaj o koniu mieli takie zdanie, że

http://rcin.org.pl/ifis/

Kontes II mowy S-ca.

http://rcin.org.pl/ifis/

jest to to zwierzę domowe, którem najdłuższe
uszy, i gdyby teraz Sokr. namawiał Fedrosa, by
sprawił sobie takie zwierzę, bo przydatne jest
do wielu rzeczy, w walce i na wojnie i takby
mówił ciągle nazywając to zwierzę koniem, bo
nie wiedziałby f dokładnie, co to jest koń,
czyż nie byłoby to śmiechu godne? Nacomby
Ciebie naraził? A czyż niebyłoby jeszcze
gorzej, gdyby mowca nie wiedział co złe a co
dobre i wskutek tego namawiał mowami ludzi do
tego, coby on nazywał dobrem, ale coby było
na prawdę złem? | Fedros się zgadza. Ale zawsz
pozostanie przecież prawdą, że znajomość
rzeczy sama nie wystarczy, by ludzi przekony-
wać; na to trzeba właśnie posiadać jeszcze
sztukę, umiejętność wymowy. | Ale tu znowu po-
wstaje ta sama co w Gorgiaszu kwestya, czy mia-
nowicie wymowa jest umiejętną sztuką, gdyż So
krates słyszał, że jest tylko rutyną / atechnos
tribe. |: Gorgiasz ouk esti techne, all empei-
ria kai tribe :|. Zresztą zwykła definicya
wymowy jest za ciasną, gdyż określa się ją
zwykle jako sztukę kierowania ~~dusza~~ umysłami
za pomocą słów w zebraniach publicznych i przed
sądem; tymczasem wymowa pożyteczną jest także
w życiu prywatnem gdzie niekiedy chodzi o dro-
bne sprawy. Ale i wtedy rikt nikogo nie p ze-
kona, ani nawet nie potrafi go w błąd wprowa -
dzić, jeśli sam nie zna się na rzeczy, o którą
w danym wypadku chodzi. Wszak wprowadzanie
w błąd i przekonywanie polega na wykryciu lub
zakryciu różnic i podobieństw itp, a to uczy-
nić może tylko ten, co je zna, a tem samem
i rzeczy dotyczące zna. | Fedros się zgadza.
Wobec tego następuję teraz krytyka mowy Lyzy-
asza. Sokrates każe sobie jej pierwsze zdanie
a potem jeszcze i drugie odczytać i rozwiązuje

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

swoim zwyczajem w ciągłej z Fedrosem rozmowy swoje uwagi krytyczne. Zarzuca, że po pierwsze, chociaż o Erosie mówi, nie daje definicyi Erosa, a po drugie, że brak w niej wszelkiej dyspozycyi, wszelkiego układu tak że poszczególne jej części mogłyby po sobie następować równie dobrze w kierunku odwrotnym. Tym czsem porządna mowa tak jak istota żyjąca -my powiedzielibyśmy jak organizm - musi mieć i głowę i nogi i tułów, początek, srodk i koniec i części jej muszą być odpowiednio do siebie dostosowane. To są warunki, które Sokr spełnił, wyznaczając nadto Erosowi wyraźne sta owisko, określając go jako pewien rodzaj pożądanie, i jako pewien rodzaj szału. W tem leży sztuka, mianowicie, by różne w grę wchodzące rzeczy w całość pewną ująć i by tę całość należycie rozczłonkować i podzielić. Kto to umie, ten zwie się dyalektykiem. Wyraz ten spotkaliśmy już w Eutydemosie; tam oznaczał on człowieka, zdolnego rzeczowo rozprawiać w przeciwieństwie do erystyków, którzy uprawiają jedynie szermierkę słów. Tutaj dyalektyka występuje jako zdolność zszeregowania poszczególnych konkretnych rzeczy pod jedno ogólne pojęcie, podprowadzenie ich pod jedną ideę, a dalej zdolność przeprowadzenia logicznego podziału zakresu tego pojęcia. Więc to znaczy tu tyle, co ~~ze~~ znający dokładnie rzecz i umiejący logicznie z niej zdawać sprawę człowiek. Więc filozof, (logik i metafyzik.) Fedros z radością wita takie określenie dyalektyka, lecz jeszcze nie wie, czem jest mowca/; wszak być dyalektykiem nie znaczy jeszcze być mowcą. Od mowcy żąda się czegoś więcej jeszcze. Coby to mogło być? Pyta się Sokr. No, to co przecież w każdym podręczniku retoryki się czyta. Aha, odpowiada Sokrates: To n.p. że

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

d każdą mową należy rozpocząć od jakiegoś wstępu, następnie ma przyjść opowiadanie, przedstawienie rzeczy, potem przytoczenie świadków lub powag, dalej dowody, następnie względy zalecający omawiany pogląd do przyjęcia, itd. I tym sposobem Sokr. krótko roztacza obraz różnych przepisów szkolnych retorykidowodząc, że doskonale jest o nich poinformowany. Ale znajomość i zdolność stosowania tych środków retorycznych tak samo nie czyni człowieka mowcą, jak nie czyni lekarzem człowieka zdolnego zaordynowania komuś środka przeczyszczającego. To są wprawdzie konieczne warunki wykonywania sztuki retorskiej czy też lekarskiej, lecz na nich sztuka nie polega. A na czem? Na trzech rzeczach: Na wrodzonej zdolności, na wiedzy i na wprawie nabytej ćwiczeniem. ~~A wiedza ta musi być jaknajszersza, nie śmie~~ Musi też mowca posiadać znajomość duszy ludzkiej bo inaczej na nią oddziływać nie potrafi; musi znać z jakich części dusza się składa, bo inaczej nie potrafi słowem swem niemi kierować; musi też znać różne sposoby przemawiania, by wiedzieć, jaki w danym wypadku stosować. Dopiero wtedy, gdy to te wszystkie warunki posiada, mają dla niego znaczenie owe środki i środeczki techniczne, te przepisy podręczników retorycznych. Ale w takim razie wymowa rzeczą bardzo trudną. Wymaga wiele. Czy nie można-by stawiać nieco skromniejszych żądzeń? Czyż n.p. nie wystarczy zadowolić się w mowie samem prawdopodobieństwem, czy koniecznie musi być wykazana niewątpliwa prawda? Sam Sokrates myśl ten porusza, Ale należy ją odrzucić. N.p przed sądem sprawa dwóch młodzieńców. Jeden, słaby lecz odważny, popadł w podejrzenie, iż ukradł płaszcz silnemu lecz tchórzliwemu. Wtedy przed sądem rzeczniky obu stron mogą lepiej

http://rcin.org.pl/ifis/

d każdą mową należy rozpocząć od jakiegoś wstępu, następnie ma przyjść opowiadanie, przedstawienie rzeczy, potem przytoczenie świadków lub powag, dalej dowody, następnie względy zalecający omawiany pogląd do przyjęcia, itd. I tym sposobem Sokr. krótko roztacza obraz różnych przepisów szkolnych retorykidowodząc, że doskonale jest o nich poinformowany. Ale znajomość i zdolność stosowania tych środków retorycznych tak samo nie czyni człowieka mowcą, jak nie czyni lekarzem człowieka zdolność zaordynowania komuś środka przeczyszczającego. To są wprawdzie konieczne warunki wykonywania sztuki retorskiej czy też lekarskiej, lecz na nich sztuka nie poelga. A na czem? Na trzech rzeczach: Na wrodzonej zdolności, na wiedzy i na wprawie nabytej ćwiczeniem. ~~A wiedza ta musi być jaknajszersza, nie śmie~~ Musi też mowca posiadać znajomość duszy ludzkiej bo inaczej na nią oddziaływać nie potrafi; musi znać z jakich części dusza się składa, bo inaczej nie potrafi słowem swem niemi kierować; musi też znać różne sposoby przemawiania, by wiedzieć, jaki w danym wypadku stosować. Dopiero wtedy, gdy to te wszystkie warunki posiada, mają dla niego znaczenie owe środki i środeczki techniczne, we przepisy podręczników retorycznych. Ale w takim razie wymowa rzeczą bardzo trudną. Wymaga wiele. Czy nie możnaby stawiać nieco skromniejszych żądań? Czyż n.p. nie wystarczy zadowolić się w mowie samem prawdopodobieństwem, czy koniecznie musi być wykazana niewątpliwa prawda? Sam Sokrates myśl tam porusza, Ale należy ją odrzucić. N.p. przed sądem sprawa dwóch młodzieńców. Jeden, słaby lecz odważny, popadł w podejrzenie, iż ukradł płaszcz silnemu lecz tchórzliwemu. Wtedy przed sądem rzecznicy obu stron mogą lepiej

wyjść na tem, jeśli nie zechcą za każdą cenę dotrzeć do prawdy, lecz poruszać się będą w obrębie prawdopodobieństwa. Bo jeśli oskarżyciel wykryje, że ów odważny słaby płaszcz ukradł na prawdę, to wstyd uczyni się silnemu tchórzowi. Jeśli zaś nie wykryje tej prawdy, to oskarżony nie poniesie kary, a silny tchórz nie będzie miał wstydu. Więc będą się trzymali prawdopodobieństwa, mianowicie, że prawdopodobnem jest, iż słaby tak silnemu przecież nie odważy się kraść płaszcza. - Ale jakże można wojować przwdopodobieństwem powiada Sokrates, nie znając prawy? Wszak prawdopodobieństwo jest pewnem przybliżeniem się do prawdy; nie może znać przwdopodobieństwa ten, co nie zna prawdy. Więc musi mowca znać o każdej rzeczy prawdę.

Tu koniec o wymowie

Skończywszy w ten sposób właściwy wywód, powraca Sokrates do dawniejszego pytania, czy słuszny był zarzut, czyniony Lyzyaszowi z przekąsem, iż mianowicie pisuje mowy . Otóż Sokrates oświadcza się w ogóle zasadniczo przeciw pisaniu. Szkodzi ono przedewszystkiem pamięci; następnie zaś podaje rzekomo wiedzę czytającym a przecież to wiedza martwa, polegająca na wchłonięciu w siebie wielu wiadomości bez należytego przetrawienia i zrozumienia, gdyż bez różnicy każdemu dostępna. I jeszcze jeden zarzut czyni sztuce pisania: Słowo pisane jest jak obraz człowieka namalowany: Stoi przed Tobą jakby żywy; a gdy się go chcesz o coś zapytać, wtedy milczy. Słowo pisane nie może się bronić, nie może się usprawiedliwiać i uzasadniać; słowo żywe, mówione od razu na wszelkie wątpliwości może odpowiadać. Więc nie tylko przeciw pisaniu mów, lecz przeciw pisaniu w ogóle oświadcza się tu Sokrates. | Czy także Platon? Sokrates jak żył, słowa nie napisał, tak stale trzymał się zasad

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Zryst. Lato 1906/7 13

wyjść na tem, jeśli nie zechce za każdą cenę dotrzeć do prawdy, lecz poruszać się będą w obrębie prawdopodobieństwa. Bo jeśli oskarżyciel wykryje, że ów odważny słaby płaszcz ukradł na prawdę, to wstyd poczyni się silnemu tchórzowi. Jeśli zaś nie wykryje tej prawdy, to oskarżony nie poniesie kary, a silny tchórz nie będzie miał wstydu. Więc będą się trzymali prawdopodobieństwa, mianowicie, że prawdopodobnem jest, iż słaby tak silnemu przecież nie odważy się kraść płaszcza. - Ale jakże można wojować prawdopodobieństwem powiada Sokrates, nie znając prawy? Wszak prawdopodobieństwo jest pewnem przybliżeniem się do prawdy; nie może znać prawdopodobieństwa ten, no nie zna prawdy. Więc musi mowca znać o każdej rzeczy prawdę.

Tu koniec o wymowie

Skończywszy w ten sposób właściwy wywód, powraca Sokrates do dawniejszego pytania, czy słuszny był zarzut, czyniony Lyzyaszowi z przekąsem, iż mianowicie pisuje mowy. Otóż Sokrates oświadcza się w ogóle zasadniczo przeciw pisaniu. Szkodzi ono przedewszystkiem pamięci; następnie zaś podaje rzekomo wiedzę czytającym a przecież to wiedza martwa, polegająca na wchłonięciu w siebie wielu wiadomości bez należytego przetrawienia i zrozumienia. I jeszcze jeden zarzut czyni sztuce pisania: Słowo pisane jest jak obraz człowieka namalowany: Stoi przed Tobą jakby żywy; a gdy się go chcesz o coś zapytać, wtedy milczy. Słowo pisane nie może się bronić, nie może się usprawiedliwiać i uzasadniać; słowo żywe, mówione od razu na wszelkie wątpliwości może odpowiadać. Więc nie tylko o przeciw pisaniu mów, lecz przeciw pisaniu w ogóle oświadcza się tu Sokrates. Czy także Platon? Sokrates jak żył, słowa nie napisał, tak stale trzymał się zasad

dy, że żywym słowem więcej każdego nauczy niż pisaniem. Ale co Platon? Czy można z tym ustępem, jeśli go weźmiemy za wyraz przekonania Platona, pogodzić fakt, że o sam przecież pisał? Ostatecznie to możliwe, gdyż Pl. może chciał tym sposobem usprawiedliwić, dlaczego, jeśli pisze, czyni to w formie dialogu. Punkt ten zresztą bardzo wiele polemik i roztrząsań wywołał.- Po tej krytyce sztuki pisarskiej następuje zakończenie dialogu. Rekapitulacya krótka poglądu Sokratesa na sztukę wymowy, trzeba znać dokładnie przedmiot o którym chce się mówić, wiedzieć o nim prawdę, trzeba go umieć określić, następnie rozczłonkować i podzielić, trzeba znać duszę tych, do których się mówi, wybrać odpowiedni sposób przemówienia do nich, trzeba odpowiednio do tych dusz mowę swą ułożyć, kunsztownie lub w prosty sposób, to wszystko musi mowca umieć, by dobrą dał mowę. - Co się tyczy pytania, czy pisanie mów i wygłaszanie ich jest rzeczą dobrą i czy naganną, wszystko zależy od tego, czy piszący i wygłaszający wie, co dobre a co złe, co sprawiedliwe a co niesprawiedliwe. Jeśli tak, to na wszelki wypadek lepiej żywem słowem pouczać, niż pisanym. Ale jeśli mowcy pozbawieni, prawodawcy te wszystkie warunki spełniają, wtedy godni są lepszej nazwy: mędrcami wprawdzie ich nazywać nie można, gdyż mędrymi tylko Bogowie są, ale miłośnikami mądrości, filozofami.

Zakończenie.

Oto treść dialogu, dosyć obfita i różnorodna. Zdawałoby się, że obie części właściwie bez wewnętrznego związku, mianowicie treść mów i rozprawy o retoryce. A jednak tak nie jest. U-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

przytoczmy sobie główn myśli: |: według Gomperza :| Djalog przedstawia się przedewszystkiem jako pochwała filozofii. I to w dwojakim znaczeniu. Trzeba znać duszę ludzką, trzeba być djalektykiem. Tylko taki może być dorbym mowcą, mężem stanu, prawodawcą itd. Nie wystarcza, znać mniej więcej podobieństwa różnorodnie rzeczy, trzeba posiadać pojęcia osobne, umieć je rozgatunkować, stosunki ich zrozumieć. Więc wiedza prawdziwa, oparta na przedziemskiem oglądaniu idei. To podstawa. Ale jak dochodzimy do tego? Właśnie miłością w znaczeniu Platona. Ow Eros w różnych postaciach, od najniższej do najbardziej szlachetnej, prowadzi nas do tego, byśmy wznieśli się nad byt dany tu w doświadczeniu, aż do bytu wiecznego idei. Miłość zaś ma tę moc dlatego, że przedmiotem jej piękność, a piękność tem się odznacza i wyróżnia, że bardziej od wszelkich innych idei nam się w swych ziemskich odbłyskach narzuca, nas ku sobi pociąga. Miłość jest pomostem między ziemskim i nadziemskim światem- całkiem, jak w innym znaczeniu u św. Pawła. Tak więc jasną rzeczą, dlaczego właśnie mowy o miłości tworzą podkład, na którym Plato rozwija swe poglądy o prawdziwej wartości człowieka i o jedynym sposobie godnego życia. Zarazem w djalogu tym jeszcze ~~niektóre~~ ważny ze względu na filozofię Platona momenty. Mianowicie mamy tu obronę myśli, na którą Sokrates historyczny nigdy nie byłby się zgodził. Sokrates, to człowiek trzeźwego, zimnego rozumu w kwestyach filozoficznych. A Platon broni tu niejako ~~strony miłości~~ strony uczuciowej filozofa. Miłość, więc namiętne pożądanie jest punktem wyjścia prawdziwego filozofowania i poznania prawdy. Coraz bardziej odbiega Platon od racyonalizmu Sokratycznego, wielkiego

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

w uczniu Sokratesa Antystenesie, który rzekł: Gdybym mógł uchwycić Afrodytę, zastrzeliłbym ją". I u Platona zresztą miłość ślepą namiętnością być nie śmie. Nie śmie uciec z pod kierownictwa rozumu |: woźnicy :|; lecz pod jego przewodnictwem posiada miejsce bardzo wybitne i podstawowe w filozofowaniu Platońskiem tego okresu. - Tak więc djalog ogniskuje się mimo swą pozorną inkoherencyę w pewnych zasadniczych myślach- pod takim kątem widziany i ze strony literackiej zasługuje na nazwę dzieła sztuki. ~~niepoślednie~~. Choć nie tak znakomitego jak Fedon, Sympozyon

Że djalog ten po Sympozyonie należy umieścić, w tem zgadzają się dziś niemal wszyscy znawcy; wystarczy wspomnieć, że w Sympozyonie Plato z czcią niewątpliwą spogląda na wielkich poetów i prawodawców, na Homera, Hezyoda, Lykurga, Solona. Tu zaś już w ogóle poeci zajmują w hierarchii zawodów miejsce poślednie, nadto w ogóle cała działalność lietracka człowieka sprowadzona do bardzo małej wartości. Tym sposobem zbliża się do poglądu o poetach, wyrażonego w djalogu p.t. Rzeczpospolita. Aletrudność, jak wspomniałem większa co do stosunku Fedrosa do Fedona. Gomperz dziś stawia Fedrosa przed Fedonem, inni, n.p. Raeder po Fedonie. Za Raederem przemawia stylometrya za Gomperzem może ten argument najbardziej: W Fedonie nauka o ideach występuje jako rzecz już często omawiana, co do której już niema co dyskutować. W Fedrosie natomiast w drugiej mowie Sokratesa, tam gdzie sprowadza swe wywody na temat idei które dusza ogląda w preegzystencyi, powiada dosłownie: "Trzeba przecież śmieć powiedzieć prawdę, zwłaszcza gdy o prawdzie się mówi". Tak byłby Platon nie wyrażał się, gdyby Fedros był po Fedonie pisany, po djalogu, traktującym naukę o ideach

a nawet po Rzeczypospolitej

Mówi Gomperz

http://rcin.org.pl/ifis/

w uczniu Sokratesa Antystenesie, który rzekł: Gdybym mógł uchwycić Afrodytę, zastrzeliłbym ją". I u Platona zresztą miłość ślepą namiętnością być nie śmie. Nie śmie uciec z pod ki rownictwa rozumu |: woźnicy :|; lecz pod jego przewodnictwem posiada miejsce bardzo wybitne i podstawowe w filozofowaniu Platońskiem tego okresu. - Tak więc djalog ogniskuje się mimo swą pozorną inkoherencyę w pewnych zasadniczych myślach - pod takim kątem widziany i ze strony literackiej zasługuje na nazwę dzieła sztuki niepoślednie.

Że djalog ten po Sympozyonie należy umieścić, w tem zgadzają się dziś niemal wszyscy znawcy; wystarczy wspomnieć, że w Sympozyonie Plato z czcią niewątpliwą spogląda na wielkich poetów i prawodawców, na Hobera, Hezyoda, Lykurga, Solona. Tu zaś już w ogóle poeci zajmują w hierarchii zawodów miejsce poślednie, nadto w ogóle cała działalność literacka człowieka sprowadzona do bardzo małej wartości. Tym sposobem zbliża się do poglądu o poetach, wyrażonego w djalogu p.t. Rzeczpospolita.

Ale trudność, jak wspomniałem większa co do stosunku Fedrosa do Fedona. Gomperz dziś stawia Fedrosa przed Fedonem, inni, n.p. Raeder po Fedonie. Za Raederem przemawia stylometrya za Gomperzem może ten argument najbardziej: W Fedonie nauka o ideach występuje jako rzecz już często omawiana, co do której już niema co dyskutować. W Fedrosie natomiast w drugiej mowie Sokratesa, tam gdzie sprowadza swe wywody na temat idei które dusza ogląda w pre-egzystencyi, powiada dosłownie: "Trzeba przecież śmieć powiedzieć prawdę, zwłaszcza gdy o prawdzie się mówi". Tak byłby Platon nie wyrażał się, gdyby Fedros był po Fedonie pisany, po djalogu, traktującym naukę o ideach

http://rcin.org.pl/ifis/

jako rzecz powszechnie znaną. Ale Gomperz, tak argumentując, zapomina o jednej rzeczy: w Fedonie mówi Sokrates do swych uczniów; tu wygłasza dialog jako mowę, mówi do tłumu, nie tylko do tych, co wtajemniczeni są w jego poglądy. Dlatego też, gdy przychodzi kolej na omawianie istoty duszy, nie analizuje jej naukowo, lecz wyraźnie oświadcza, że tego zrobić teraz nie może, że w obrazie i porównaniu swe poglądy przedstawia. Więc zupełna odmienność scenerii zupełnie usprawiedliwia ten jakby nieśmiały ton, w którym tu Platon wprowadza idee. A tak główny argument Gomperza odpada. Mamy natomiast jeszcze inny argument, bardzo ważny, przesuwający Fedros jak najbliżej Rzeczypospolitej, więc nieopuszczający między Fedrosem i Rzeczpospolitą Fedona. Mianowicie w Fedonie stosunek rzeczy konkretnych do idei określony tak, iż odpowiadają w rzeczach konkretnych |: nieparzystość w trójce :|, |: życie w duszy :| ; obecność, parusia, albo uczestnictwo koinonia jest tu terminem technicznym. W Fedrosie natomiast idee są traktowane jako wzory, a rzeczy konkretne jako ich naśladownictwo, odzwierciedlenie |: 250 A, 251 A :| a właśnie tak samo stosunek idei i rzeczy konkretnych przedstawiony jest w Rzeczypospolitej, do której się teraz zwracamy. (Politeia)

Rzecz pospolita. (Politeia)

czyli o sprawiedliwości.
Dialog pod względem objętości największy po Nomoi, Leges, Prawa. Z X ksiąg składa się. Nic dziwnego, że zdruzgotany w zasadzie, w przesadzie zaś chorobowy popęd historyczno-filologiczno-krytyczny, mając przed sobą tak rozległą całość z X ksiąg złożoną, zajął wobec

Wrazie powtórzenia tego kolloquium trzeba odtąd przerobić, albo w pierwszej redakcyi ze względu na brak czasu odtąd ograniczyć się tylko sumarycznie.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

tych ksiąg stanowiska analogiczne, jak wobec poszczególnych dyalogów. Następstwo poszczególnych dyalogów, przekazane tradycyą literacką starożytności, wydało się podejrzanem. A zatem może i następstwo poszczególnych ksiąg tego dyalogu nie było pierwotnie takie, jak się przechowało w wydaniach? Stąd kwestya kompozycyi Rzeczypospolitej. N.p. ~~pogląd, że księgi V-VII napisane na ostatku. Obecnie pewne reakcye przeciw temu przestawieniu ksiąg. Mianowicie kładzie się nacisk na to, że przedst. Rzeczposp. nie należy do dzieł pośmiertnych Platona, lecz przez niego samego zostało wydane;~~ Hermann |: 1839 :| uważa księgę pierwszą za rozprawę doraźną; stawia ją chronologicznie gdzieś wśród najwcześniejszych pism; następnie miały nastąpić wypracowanie księgi II-IV i VIII-IX. potem dopiero ks. V, VI a znowu dopiero znacznie później księga X. Powód tych wszystkich hipotez tkwi w fakcie, że księgi V-VII tworzą jakby całość wsuniętą w resztę dyalogu. Tok myśli, którym się kończy księga IV dopiero znowu w VIII podjęty. Ale mimo wszystko, mimo nawet pewnych ustępów w autorach starożytnych, które mówią o częściowej publikacyi tego dyalogu, dziś pewna reakcya. Fakt, że dygresya jest, nie dowodzi, że Platon sam nie popełnił jej z całą świadomością, co przy takiem dziele, którego wykończenie niezawodnie kilka lat czasu zajęło, jest całkiem możliwe. Ustępy autorów starożytnych nie tworzą świadectwa dość pewnego, bo nie jest ono dość jasne. A pamiętać trzeba, że jak Raeder zaznacza, plan dzieła nie jest identyczny z planem pisania pracy. Platon mógł pisać poszczególne księgi dyalogu w innym porządku, aniżeli je ułożył w całości dzieła. Wszak zdarza się i dziś, że autor pisze przedmowę na ostatku, choć zajmuje ona pierwsze

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

w książce każdej miejsce. Niektóre partye dzieła każdego można napisać później, nawet ü partye środkowe; więc tym sposobem tłumaczyłyby się różne fakty, które świadczą może o innej chronologii pisania dzieła, aniżeli odpowiadałaby dzisiejszemu jego układowi. Gomperz także skłania się do zdania, że tak, jak dziś mamy przed sobą Rzeczpospolitą, zgadza się z układem ostatecznym Platona.

Co się zaś tyczy chronologii dzieła jako całości, nie ulega dziś kwestyi, że należy ono do owej środkowej, dojrzałej, samodzielnej epokPlatońskiej, w której zgodnie z Sympozyonem, Fadonem, Fedrosem Plato stoi w zupełności na stanowisku teroyi o ideach. Co więcej: dzieło to można poniekąd uważać za wyczerpującą kodyfikacyę filozoficznego systemu Platona na tym właśnie stopniu i w tym okresie rozwoju jego poglądów. I dlatego całkiem usprawiedliwioną jest rzeczą kłaść je chronologicznie właśnie u końca grupy djalogów, wyrażających ten system platoński, którego osią nauka o ideach. W djalogach następnych już ta nauka spotyka się z autokrytyką Platona. A to wyczerpując przedstawienie poglądów występuje tutaj na tle zagadnień, których opracowanie przeciż znowu jest jaknajbardziej charakterystyczne dla ucznia skoratesowego. Mianowicie djalog poświęcony sprawiedliwości w życiu jednostki i społeczeństwa, zawiera całość etyki indywidualnej i społecznej Platona, rozwiniętą na podstawie jego ogólnych poglądów filozoficznych, na podstawie jego metafizyki czyli djalektyki i jego psychologii. A poglądy te rozwija tu Platon systematycznym porządku: |: cf Gomperz II. pg. 360 nn :| : Do kwezsty trudnych przystępuje dopiero po pewnem oswojeniu czytelnika, dalej omówiwszy pewną kwestyę po-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

zwala niejako czytelnikowi wytchnąć, zanim do nowej prowadzi go kwestyi, a nakoniec owe kwestye podaje i omawia w pewnym porządku, od łatwiejszych do trudniejszych przechodząc.

Scenerya djalogu następująca: Sokrates bawił w porcie ateńskim, Peiraieus, by uczestniczyć w pewnem nabożeństwie. Wraca do Aten z bratem Platona, Glaukonem. Widzi go zdala Polemarchos, znany nam ze wzmianki w Fedrosie brat Lyziasza i prosi go, by nawrócił do Pireusa i do niego wstąpił w odwiedziny. Mieszka zaś ten Polmearchos w domu ojca swego, Kephalosa, który z wielką serdecznością i gościnnością wita Sokratesa. Jest to już starec bardzo sędziwy to też o wieku jego mowa, a Kephalos błogosławi swój wiek, gdyż chroni go od lekkomyślności i burzliwości, właściwej wiekowi młodszemu; chwali też sobie Kep alos swój majątek, gdyż dając mu niezawisłość, od niejednej pokusy go uchronił. Ale najbardziej cieszy się tem, że żyjąc tak długo, właśnie dzięki majątkowi swemu nigdy nikogo nie skrzywdził. Jaki stąd dla zadowolenia własnego powód, dopiero w ~~tem~~ starości człowiek uczy się rozumieć, kiedy to przychodzi m na myśl, że mity i opowiadania, z których się wielu śmieje, o karach pośmiertnych, czekających i sprawiedliwego, przecież mogłyby być prawdziwe. To przekonanie, że uczciwość, sprawiedliwe zawsze postępowanie jest podstawą szczęścia tu i tam, przekonanie wypowiedziane jako wynik doświadczenia życiowego przez owego sędziwego starca, jest też ostatecznym wynikiem djalogu, osiągniętym drogą zawiłego szeregu rozumowania. Twierdzenie Kephalosa daje powód do wczęcia rozmowy otem na czem właściwie uczicowość, sprawiedliwość polega; ponieważ jenak Kep alos zostaje odwołany, więc syn jego Polemarchos rozmowę dalej prowadzi, w której biorą nadto udział dru-

Scenerya, Wstęp

P

Leitmotyw

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Fil. Plat. i Aryst. Lato 1906/7 ~~[illegible]~~ 141

gi brat Platona Adeimantos i sofista Thrasymachos.

Dyzpozycya djalogu. (Raeder 182 ff)

Szukając określenia sprawiedliwości, osoby w djalogu biorące udział naprzód podają kilka prób: sprawiedliwość V uczciwość polega na tem, że zwraca się każdemu to, co nam powierzył. Albo na tem, że się przyjaciołom jest pożytecznym a dal wrgow szkodliwym. Albo, że się pożytek przynosi dobrym, a szkodę złym. Sokrates i z tem się nie zgadza, gdyż nikomu szkodzić nie wolno. Thrazymach występuje przeciw temu poglądowi Sokratesa, gdyż ~~sprawiedliwość jego zdaniem polega na tem, iż~~ jego zdaniem sprawiedliwem to, co korzystne dla silniejszego. |: Kallikles z Gorgiasza się przypomina :|. Silniejszy zaś to ten, co ma władzę w państwie, czy to monarcha, czy ogół lub część rządząca obywateli. Więc cóś a la Hobbes. Sokrates zaś zwraca uwagę, że obowiązkiem tych co mają władzę, jest dbać o dobro podwładnych nie zaś o swoją korzyść. Wtedy jest sprawiedliwą; ale na to musi władza wiedzieć,, na czem polega dobro podwładnych. Więc bez wiedzy sprawiedliwości nie ma. Tem kończy się ks. I. o charakterze wstępnym, księga, stawiająca temat, wskazująca ogólnikowo kierunek rozwiązania, lecz nie dająca go.

II. księga. Glaukon i Adeimantos stają w obronie Thrazymacha; nie jakoby jego zdanie podzielali, lecz ponieważ argumenty Sokratesa wydają się im nie wystarczające. Trzeba rozpatrzeć stosunek człowiek całkowiecie sprawiedliwego do całkowicie niesprawiedliwego; ~~pierwszego będą uważali przeważnie ludzie za niesprawiedliwego, będą go prześladować; drugiego zaś za sprawiedliwego ; ten drugi więc będzie nietylko sam miał wiele korzyści, lecz także część od ludzi. Któż szczęśliwszy?~~

http://rcin.org.pl/ifis/

Pil. Piet. i Astyet. Lato 1906/7 [illegible]

[illegible] Piotrowa Adelmirowe i sofiete Thursey-

[illegible]

[illegible]

[illegible]

przyczyn i supozycye robimy, że tam, gdzie sprawiedliwość, brak wszelkich spraw, które zwykle wystąpują w towarzystwie sprawiedliwości; tam zaś, gdzie niesprawiedliwość, brak wszelkich rzeczy, występujących zwykle w towarzystwie niesprawiedliwości. Więc sprawiedliwy pozbawiony cnoty ludzkiej, wszelkiej za uczciwość nagrody, nieuczciwy pozbawiony niesławy, o-raz wszelkiej za nieuczciwość kary. Co więcej owe rzeczy, którymi pozbawiony niesprawiedliwy uczciwy, mianowicie cześć ludzka, wszelka nagroda za uczciwość, przypadają mu w udziale niesprawiedliwemu. Więc mamy z jednej strony uczciwego bez towarzyrzących uczciwości dodatnich stron, a z drugiej strony niesprawiedliwego bez wszelkie dodatnie rzeczy towarzyszące uczciwości, lecz bez uczciwości samej. - Jeżeli i pod tą supozycyą okaże się prawdą, iż uczciwość jest podstawą szczęścia, wtedy dwaj obrońcy Trazymacha gotowi przyznać słuszność Sokratesowi; inaczej nie. - Przystępując do rozbioru tej kwestyi, przeprowadza Sokrates sprawę na pole stosunków społecznych, z etyki indywidualnej w etykę społeczną. Mianowicie powiada, że często pismo dzieła jakiegoś tak drobne, że trudno je odczytać. Otóż wtedy wielkiem dla nas dobrodziejstwem, jeśli trafi nam się spotkać tę samą rzecz, napisaną pismem wielkiem. Więc czem jest sprawiedliwość i uczciwość w duszy człowieka, zrozumiemy, gdy przypatrzymy się, czem jest w życiu społecznem. Najlepiej zastanowić się, jak sprawiedliwość i niesprawiedliwość w społeczeństwie powstaje, skąd się biorą, i jak się rozwija. W tym celu kreśli Sokrates obraz idealny społeczeństwa metodą genetyczną. Główny nacisk kładzie przytem na coraz bardziej postępujący podział pracy. Gdy mówi o wojnie,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

omawia wydzielenie się stanu, którego zadaniem obrona ojczyzny. To stróże, phylakes, w znaczeniu, w którem dziś mówimy o stróżach bezpieczeństwa. Należyte wykształcenie tych strzożów, przygotowanie ich do zawodu, to rzecz dla istnienia społeczeństwa nader ważna. To też koniec księgi II. i cała księga III. zajmuje się pedagogią tego stanu, który musi otrzymać staranne wychowanie muzyczne i fizyczne. Przytem ostra tu poëmika przeciw poetom, demoralizującym młodzież. Z owych stróżów wydziela się znowu stan jeden, mianowicie kierujących społeczeństwem, archontes. Ci stoją na czele administracyi wojskowej i cywilnej; w stosunku do nich tamci stróże nawywają się pomocnikami, organami wykonywawczemi, epikouroi. Jedni jak drudzy wyłącznie mają się poświęcać sprawom społeczeństwa, dlatego też spraw własnych, majątku prywatnego ani nawet rodziny swojej posiadać nie śmią. Tak więc wszystkiego trzy głwne stany: panujący, obrona i reszta. - W ks. IV. dowodzi Sokrates, że w tak ułożonym społeczeństwie, najdoskonalszem z wszystkich możliwych, dadzą się wykazać cztery zasadnicze cnoty, które znamy już z wcześniejszych djalogów: mądrość u panujących odwaga, męstwo u obrony, umiarkowanie, sophrosyne u trzeciego stanu, a czwarta cnota polega na tem, że każdy stan czyni, co do niego należy i że wskutek tego całe życie społeczeństwa odbywa się w ładzie, porządku i harmonii. Cały ten tok myśli przenosi się teraz na życie jednostki. Trzem stanom odpowiadają trzy części duszy ludzkiej: rozumna, logistikon meros, dalej thymoeides meros, t.j. ta która reprezentuje zapał, polot, i epithymetikon, pożądliwa, siedlisko pragnień wszelkich.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Każda z tych części posiada właściwą sobie cnotę; sprawiedliwość zaś polega na tem, by każda część duszy spełniała swoje właściwe zadanie, dzięki czemu panuje w duszy człowieka i w całem jego życiu ład i harmonia. osiągnięty będzie wtedy, gdy rozum przy pomocy męstwa siły ducha, odwagi panuje nad pożądliwościami. Tym sposobem pojęcie sprawiedliwości zostało wyjaśnione; pozostaje tedy kwestya, czy tak pojęta sprawiedliwość może się stać podstawą szczęścia. Aby na to pytanie odpowiedzieć, pragnie Sokrates przeciwstawić temu idealnemu ustrojowi społecznemu, który można nazwać równie dobrze królestwem jak arystokracyą, jakoteż idealnemu ustrojowi duszy ludzkiej ustroje wadliwe, złe, których jest cztery.

Ale gdy się na początku ks. V. do tego zabiera, przerywa mu Adeimantos. Mianowicie mówiąc o tem, że stan obrony krajowej jakoteż panujących nie ma posiadać własnej rodziny, lecz tak jak inną własność wspólną, tak też i żony wspólne, Sokrates bliżej nie o temie powiedział, jak sobie rzecz tę bliżej przedstawia. Więc Adeimantos go o to interpeluje. Powstaje stąd dygresya od właściwego tematu, która się kolejno rozszerza na wiele kwestyi i do samych zasadniczych problematów filozoficznych dociera. Sięga aż do początku księgi VIII. - Mianowicie rozpoczyna się rzecz od tego, że omawia się sprawę udziału niewiast w rządach społeczeństwa. mowa przy tem o wykształceniu, którego należy im dostarczyć. Następuje dokładny program życia płciowego ete wobec wspólności żon, mianowicie rodzaj hodowli człowieka. Wiąże się z tem szereg kwestyi i pożyteczności i możliwości takiej organizacyi, stąd dalej powstaje kwestya, czy w ogóle taki ustrój jest możliwy, jaki tu Sokrates uważa za najlepszy.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Okazuje się przy tém, że tylko pod jednym warunkiem taki ustrój da się urzeczywistnić, mianowicie, jeśli filozofowie obejmą ster władzy lub jeśli trzymający w rękach ster władzy staną się filozofami. - Takie twierdzenie prowadzi dalej do pytania, co to właściwie jest filozof. Filozofem człowiek, dążący do wiedzy, a przedmiotem wiedzy byt rzeczywisty. Zwykle uważa się filozofów za ludzi niepraktycznych/; prawda też, że uzdolnienie filozoficzne bez odpowiedniego wyrobienia i wyszkolenia całkiem nieużyteczne. To wykształcenie filozoficzne możliwe tylko drogą poznania idei, a przedewszystkiem idei najwyższej, t.j. idei dobrego, idei dobra. Idea dobra wszystko rozjaśnia; ona inne idee czyni widzialne dla rozumu, tak jak słońce oświeca i widzialnemi czyni wszystkie rzeczy ziemskie. Itu następuje owo słynne porównanie idei dobra i z ideą słońca.
Idea dobra wszystko oświeca, rozjaśnia; człowiek na ziemi żyje jak w jaskini; człowiek skrępowany, tak iż obejrzeć się nie może, twarz ma zwróconą ku tylnej ścianie pieczary. Za ludźmi świeci ogień, przed sobą ludzie widzą tylko cienie. Filozof musi z pieczary się wydobyć, wejść w światło, w ideę dobra, potem wrócić w pieczarę, ludzie rozpętać, by mogli się obejrzeć i także słońce zobaczyć. W praktyce wykształcenie filozofów powinno polegać na arytmetyce, geometryi, stereometryi, astronomii, dyalektyce. Uzyskawszy całkowite wykształcenie, powinni się filozofowie zajmować rządem społeczeństwa, polityką, od czasu do czasu w wieku podeszłym wolno się im też oddawać teoretycznej kontemplacyi. To sięga do końca księgi VII. W ks. VIII. wątek przerwany da-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

lej się snuje. Cztery szkodliwe formy społeczeństwa: timokracya, oligarchia, demokracya i tyrannis. Równolegle z temi fformami ~~społeczeństwa~~ społeczeństwa omawia też cztery typy ludzi, na analogiczne cierpiące braki w charakterze. Traktuje te cztery typy jako stopniowe zwyrodnienie; najniższy stopień tyrannis, której w jednostce odpowiada stan, w którym jakaś jedna anamiętność całkiem człowieka opanowała. To najnieszczęśliwszy człowiek, i tylko jedno może jego nieszczęście potęgować, to, jeśli taki człowiek jest tyranem w społeczeństwie. Te wywody zajmują księgę VIII i IX. - ~~Koniec~~ Wynik djalogu tu właściwie już osiągnięty; tylko bowiem ~~mamy~~ taka jednostka szczęśliwa, w której należyte ustosunkowanie funkcyi duszy, w której sprawiedliwość. I to zarówno pozytywnie, jak negatywnie wykazane.
W X. Księdze wraca djalog znowu do kwestyi, w poprzednich księgach poruszonej, o szkodliwości poezyi. Teraz, po rozbiorze części duszy i na tle nauki o ideach szczegółowo sprawa zostaje rozebrana; poezya przedstawiona jako czynnik dezorganizujący duszę ludzką. Na zakończenie djalogu następuje dowód nieśmiertelności duszy, opis sądu pośmiertnego, nagród i kar, ~~tej~~ wędrówki dusz, wybór nowej formy życia, w której znowu na ziemię wracają; powinniśmy więc, kończy autor, starać się o sprawiedliwość i o mądrość, by zarówno tu jak w wędrówce tysiącletniej doznać szczęścia.

Koniec pierwszej lekcji

Fil. Plat. i Arystotelesa Lato 1906/7 146
lej się snuje. Cztery szkodliwe formy społe-
czeństwa: timokracya, oligarchia, demokracya
i tyrannis. Równolegle z temi formami ~~rzęp~~
społeczeństwa omawia też cztery typy ludzi,
na analogiczne cierpiące braki w charakterze.
Traktuje te cztery typy jako stopniowe zwyro-
dnienie; najniższy stopień tyrannis, której w
jednostce odpowiada stan, w którym jakaś je-
dna namiętność całkiem człowieka opanowała.
To najnieszczęśliwszy człowiek, i tylko jedno
może jego nieszczęście potęgować, to, jeśli
taki człowiek jest tyranem w społeczeństwie.
Te wywody zajmują księgę VIII i IX. - ~~Księ-~~
~~ga~~ Wynik dialogu tu właściwie już osiągnięty;
tylko bowiem ~~[illegible]~~ taka jednostka szczęśliwa,
w której należyte ustosunkowanie funkcyi du-
szy, w której sprawiedliwość. I to zarówno
pozytywnie, jak negatywnie wykazane.
W X. księdze wraca dialog znowu do kwestyi,
w poprzednich księgach poruszonej, o szkodli-
wości poezyi. Teraz, po rozbiorze części duszy
i na tej nauki o ideach szczegółowo sprawa
zostaje rozebrana; poezya przedstawiona jako
czynnik dezorganizujący duszę ludzką. Na za-
kończenie dialogu następuje dowód nieśmiertel-
ności duszy, opis sądu pośmiertnego, nagród i
kar, ~~[illegible]~~ wędrówki dusz, wybór nowej formy ży-
cia, w której znowu na ziemię wracają; powin-
niśmy więc, kończy autor, starać się o sprawie-
dliwość i o mądrość, by zarówno tu jak w wędrówce
tysiącletniej doznać szczęścia.

Koniec pierwszy [illegible]